

www.cisi.pl

KOTWICA

6 (94)
listopad/grudzień
2017
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

BOŻE NARODZENIE MODLITWA DZIECI



Nie było miejsca dla Ciebie.
W Betlejem, w żadnej gospodzie
i narodziłeś się Jezu w stajni,
w ubóstwie i chłodzie.

Nie było miejsca, choć zszedłeś
ogień miłości zapalić
i przez swą mękę najdroższą
świat od zagłady ocalić

A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle
łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
w niejednej człowieczej duszy!

słowa: o. Mateusz Jeż (1932 r.)

muzyka: o. Józef Łaś (1938 r.)



KOTWICA

Nr 6 (94) listopad / grudzień 2017

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

Ks. Janusz Małski SOdC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Andrzej Maciejewski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

Ks. Grzegorz Godawa

S. Angela Petitti SOdC

Lucyna Żółkiewska

Maria Piechowska

Mirosław R. Kaniecki

Aneta Czyrko

Norbert Penza

Monika Baranowska-Ślifierz

Stefania Ślifierz

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych
Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 *Cisi Pracownicy Krzyża* DRODZY CZYTELNICY

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *S. Angela Petitti SOdC* WIERZYĆ, ADOROWAĆ, MIEĆ NADZIEJĘ, KOCHAĆ

FUNDAMENTY

7 *Mieczysław Guzewicz* KAŻDE ŻYCIE JEST CENNE

10 *Papież Franciszek* W POSZUKIWANIU POKOJU

14 *S. Beata Dyko SOdC* NASZYM CELEM – NIEBO

DOM

17 *S. Beata Dyko SOdC* WIELKIE RZECZY

20 *Aneta Czyrko* SKARBY PRZEDSZKOLA

MY CVS

21 *Lucyna Żółkiewska* NASZ BISKUP STEFAN REGMUNT

22 *Maria Piechowska* 25 LAT COC W DIECEZJI ELBLĄSKIEJ

ŚWIADECTWO

24 *Krystyna Kowalska* NASZ MARYJNY SCHRON – COVA DA IRIA

KULTURA

26 *Monika Baranowska-Ślifierz* KOJĄCA GRUSZA

28 *Mirosław R. Kaniecki* Z ADAMEM I EWĄ W BETLEJEM

SPORT

30 *Cisi Pracownicy Krzyża* NASZE PUCHARY Z KONOPIISK

WIADOMOŚCI

32 *Cisi Pracownicy Krzyża* WIADOMOŚCI Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

DUCHOWOŚĆ

34 *S. Beata Dyko SOdC* DROGA MODLITWY ZE ŚW. FRANCISZKIEM
I ŚW. HIACYNTĄ – cz. 3

38 *Ks. Grzegorz Godawa* ROZWÓJ MODLITWY DZIECKA

46 *Mieczysław Guzewicz* „PIEKŁO ZAWARTE, NIEBO OTWARTE”

PRZESŁANIE

Cisi Pracownicy Krzyża

DRODZY CZYTELNICY!

O Panie, uczyn z nas narzędzia Twego pokoju,
abyśmy siali miłość – tam,
gdzie panuje nienawiść;
wybaczenie – tam, gdzie panuje krzywda;
jedność – tam, gdzie panuje zwątpienie;
nadzieję – tam, gdzie panuje rozpacz;
światło – tam, gdzie panuje mrok;
radość – tam, gdzie panuje smutek.

Spraw, abyśmy mogli nie tyle szukać pociechy,
co pociechę dawać;
nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć;
nie tyle szukać miłości, co kochać;
albowiem dając, otrzymujemy;
wybaczając, zyskujemy przebaczenie;
a umierając, rodzimy się do wiecznego życia,
przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

(Modlitwa św. Franciszka z Asyżu)

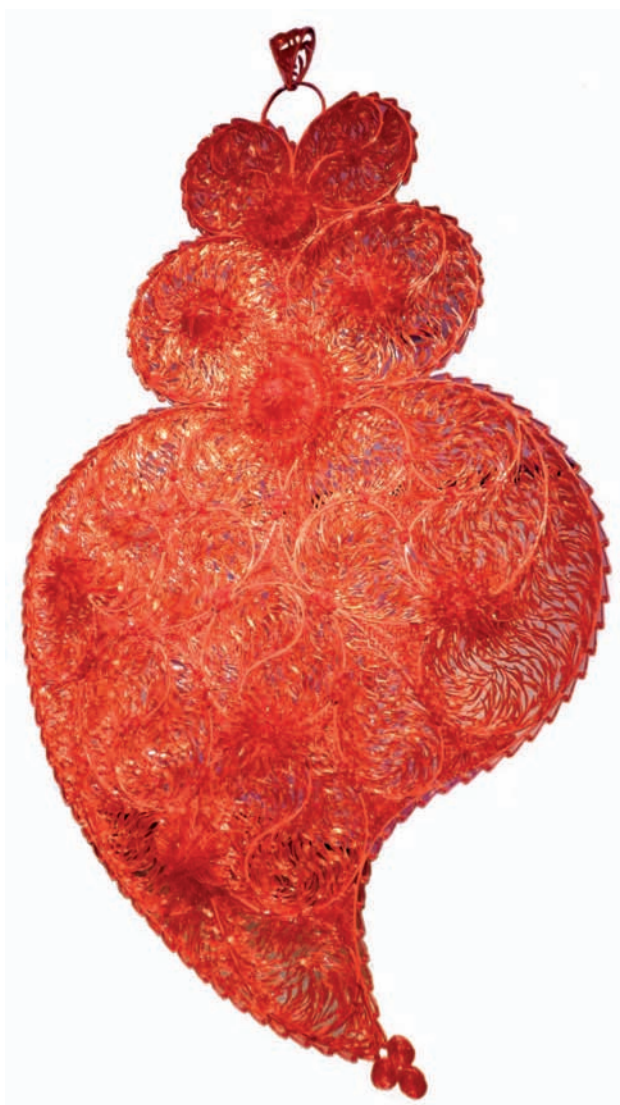
*Życzymy Wszystkim
łaski pokoju,
światła miłości i siły
do codziennego
powstawania!*

*Wspólnota
Cichych Pracowników Krzyża
i Redakcja
„Kotwicy”*



Wierzyć, Adorować, Mieć Nadzieję, Kochać

Nowy Rok Duszpasterski w atmosferze modlitwy



s. Angela Petitti SOdC

Stulecie objawień Najświętszej Maryi Panny w Fatimie już dobiega końca, ale wciąż żywe jest w nas wspomnienie kanonizacji dwojga pastuszków z Cova da Iria z 13 maja 2017 roku. Dzięki swojej prostocie i czystości duszy zostawiły światu w spadku orędzia o nadzwyczajnej wadze dla każdego wierzącego, orędzia zwiastowane najpierw objawieniami Anioła, potem Maryi – Matki Jezusa, która trzyma za rękę każdego człowieka, kierując go na dobrą drogę i wspierając go w walce ze złem.

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

Wierzyć, adorować, mieć nadzieję, kochać... słowa te wybrzmiewają dzisiaj jak nakazy motywujące nas do rozwijania naszego życia wiarą, aby było jak najbardziej stabilne i spójne. Te boskie słowa Madonna zawiera trójce dzieci, czyniąc je odpowiedzialnymi za przekazanie orędzia – jak się okaże, orędzia o niezwyklej wadze dla Kościoła powszechnego.

Jak te cztery słowa uznać za swoje, tak aby rozwinąć nasz apostolat osób cierpiących i płonąć charyzmatem, który zostawił nam w spadku nasz ojciec założyciel, bł. Luigi Novarese?

Wierzyć:

termin ten nierozzerwalnie wiąże się ze słowem Wiara. Wiara to cenny dar Boga, owoc łaski Bożej i niewyczerpane źródło, z którego wypływa opatrność, nadzieja, zaufanie, optymizm, radość i pokój. Wiara umie przeprowadzić nas ponad ziemią iluzji, pomaga przekroczyć lęki i niepokoje tej ziemi, towarzyszy nam swym światłem, pogodą ducha, prawdziwą wewnętrzną radością. Wierzyć nie oznacza biernie należeć do czegoś nadprzyrodzonego, ale żyć wewnątrz radością, która wypływa z bezpośredniego kontaktu ze Słowem Bożym, co umożliwia nam Maryja.

Adorować:

akt adoracji mówi o modlitwie, szacunku i służbie – jako postawie wobec Boga. Adoracja nie tylko ukazuje naszą miłość do Boga czy nasze zobowiązania wobec Niego, ale daje nam moc zrozumienia tego, jak ważne jest otwarcie serca na innych, a przede wszystkim na tych braci, którzy najbardziej potrzebują wysłuchania i wsparcia. Akt adoracji pomaga nam duchowo wzrastać, otwiera bezpośredni kontakt z Bogiem, sprawia, że działamy z radością, zachowując Jego przykazania.

W Fatimie Maryja w swoim drugim orędziu zwraca szczególną uwagę na pierwsze z dziesięciu przykazań: „Nie będziesz miał cudzych bogów przede

Mną”. Adorować Boga w duchu i prawdzie, składając Mu dzięki z radością i aktywnie uczestnicząc w Jego Boskich planach.

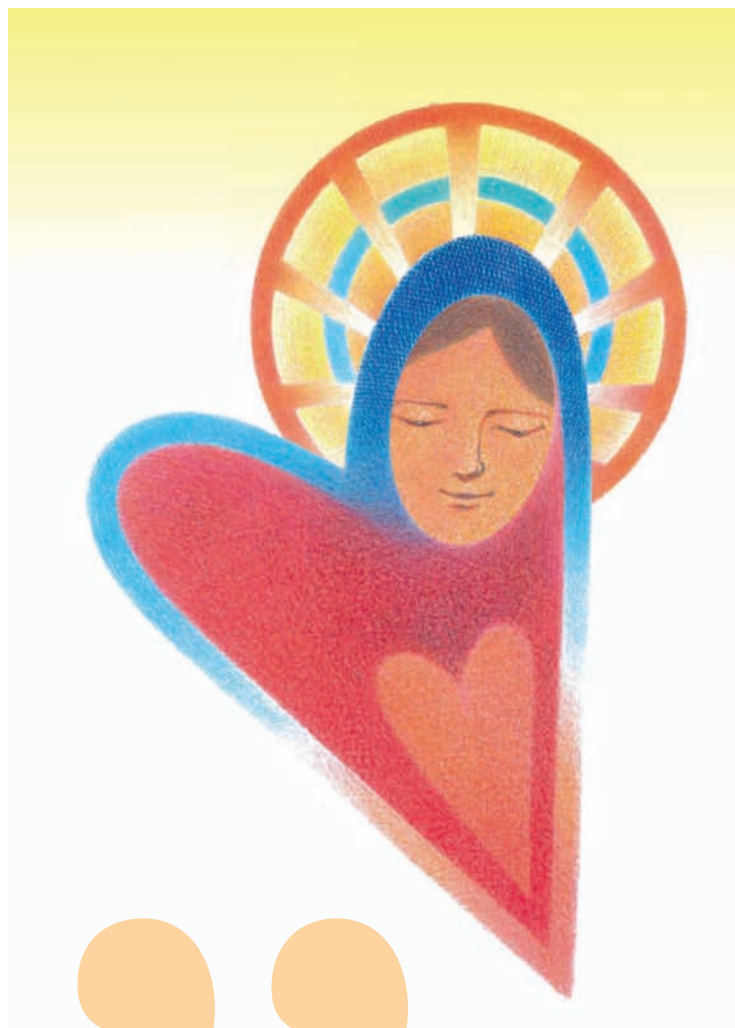
Mieć nadzieję:

nadzieja nie jest synonimem iluzji. Jest pewna piękna myśl, jaką na jej temat zapisał Charles Peguy: „Nadzieja to wiara, której pragnę, mówi Bóg. Ta mała nadzieja przewyższa swoje wielkie siostry, choć nie umyka ich uwadze... W rzeczywistości to właśnie ona sprawia, że te dwie mogą wędrować, przecina im drogę, by wszystkie szły razem... Wiara jest wierną oblubienicą. Miłość jest matką: jest płonącym sercem. Nadzieja zaś to małe dziecko, powstałe z niczego. Ale to właśnie ta dziecina przemierza wszystkie kraje... Jeśli Bóg zniża się do tego, by pokładać w nas nadzieję, to dlatego, że chce, abyśmy i my mieli w Nim nadzieję” (*Psalmodia Nadziei*).

Siostra Łucja, pisząc o nadziei w swoich *Apelach z fatimskich orędzi*, cytuje Ewangelię wg św. Jana: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Gdy przez nasze życie przetaczają się burze, gdy przechodzimy przez ciemny tunel bólu i cierpienia, to oczywiście, że wtedy wszystko nas przeraża, czujemy się bezbronni wobec tych nieprzewidzianych wydarzeń i trudności, które wydają się nie do przezwyciężenia. Ale gdy z wiarą wzniesiemy nasze oczy ku Chrystusowi, wtedy przywołamy Jego obecność i będziemy potrafili dalej iść naprzód, spokojni pośród przeciwności, bo to właśnie On daje nam nadzieję, która wyzwala serca z wszelkiej rozpacz.

Kochać:

orędzia fatimskie przypominają nam, że Bóg jest miłością – bardzo konkretną i darmową miłością, która pragnie jako dowodu jedynie naszej miłości, tak samo konkretnie okazywanej braciom. Nikt



Oddać się Maryi oznacza zaopatrzyć się w życie wieczne i przejąć na siebie tę świętość, jaką Bóg dla nas zaplanował od wieków. Pracować z Nią i dla Niej oznacza prowadzić wszystko do bezpiecznego portu, ponieważ gdy Ona przewodzi, znikają trudności, miękną serca.

Bł. Luigi Novarese

z chrześcijan nie powinien zapominać o miłości bliźniego. To właśnie miłość sprawiła, że Bóg nas stworzył i odkupił, prosząc swego Syna, aby wydał się jako ofiara przebłagalna i by za nas zapłacił i wynagrodził nasze grzechy. Gdyby Bóg nas nie kochał, nie zaistnielibyśmy, pozostalibyśmy w nicości. Jest to zatem powinność wynikająca z darmowości, sprawiedliwości, rozeznania i przykazania – aby kochać Boga nad wszystko, co jest stworzone, by odwzajemnić miłością za Jego miłość. Nasza miłość powinna być szczerą, radosną i niepozbawioną ofiar.

Macierzyńskie pośrednictwo Maryi w Fatimie ma zawsze charakter interwencji. Nasza Niebieska Matka ostrzega nas, abyśmy świadomie przeżywali naszą wiarę, używając ofiar jako narzędzi do ratowania dusz, do podnoszenia ich ku Bogu, abyśmy modlili się stale za wszystkich, przede wszystkim za grzeszników i tych, którzy oddalili się od Boga, obrażają Go słowem i czynem. To pośrednictwo Maryi wypływa z Jej boskiego macierzyństwa i może być zrozumiane oraz przeżyte tylko dzięki wierze. To, czego naucza Kościół w związku z tym pośrednictwem, to potrzeba wynagradzania Niepokalanemu Sercu naszej Niebieskiej Matki za wszystkie łaski, które otrzymujemy dzięki Jej macierzyńskiemu i kochającemu wstawiennictwu.

Podjmiemy więc zobowiązanie, aby ten nowy rok duszpasterski przeżywać poprzez medytowanie i zgłębianie znaczenia tych słów: wierzyć, adorować, mieć nadzieję, kochać. Przeżywajmy działalność naszego apostołatu w pełnej harmonii z nauczaniem bł. Luigiego Novarese. Wzmacniajmy tę działalność modlitwą, czyniąc ją nieodłączną częścią naszej codzienności.

Każde życie jest cenne

Mieczysław Guzewicz



Kilka tygodni temu prowadziłem rekolekcje weekendowe dla małżeństw w jednym z domów rekolekcyjnych. Dom umożliwiał udział z dziećmi, dla których zapewniona była opieka. Jedno z małżeństw

miało ze sobą najmłodszą córeczkę, mającą ok. pięciu lat. Jej starsze rodzeństwo, siostra i dwóch braci, mogło zostać w domu z dziadkami. Marysia miała zespół Downa. Już w czasie pierwszej Mszy św., zaczynającej małżeńskie ćwiczenia duchowe, można było dostrzec niezwykłość tego dziecka. Całą Mszę siedziała na stopniu ołtarza, wpatrując się w księdza i w ministrantów. Od czasu do czasu spoglądała także na duży krzyż, stojący blisko niej. Jej wzrok spoczywał wówczas na pasyjce. Na delikatnej dziecięcej buzi widać było skupienie i smutek. Patrząc na nią, odczuwałem wielkie wzruszenie, będąc głęboko przekonany, że sam Jezus bardzo się cieszy z obecności tego dziecka. Mocno wybrzmiewały w mojej świadomości słowa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10, 14).

Szczególny ból odczułem w sercu, kiedy sobie uświadomiłem, że rocznie w Polsce ok. 900 dzieci z tym schorzeniem jest zabijanych w łonach swoich mam. Słowa Jezusa mają kilka wymiarów. Jednym z nich jest taka właśnie sytuacja, kiedy w czasie badania rodzice dowiadują się o możliwości urodzenia się dziecka chorego i podejmują decyzję zakończenia jego życia. Nie dają możliwości, aby to dziecko, tak jak Marysia, mogło przychodzić do Chrystusa, sia-



Ks. Radosław Horbatowski podaje relikwie bł. Luigiego Novarese



Ks. bp Stefan Regmunt i Agnieszka Bal podczas głogowskiej konferencji AAC

dać blisko Niego, adorować Go w czasie Eucharystii. Dramat ten potęguje się, kiedy uświadamiamy sobie, że dziecko to pozbawia się możliwości cieszenia się bliskością rodziców, rodzeństwa, wielu krewnych, a także pięknem przyrody, zwierzętami, zabawkami i wieloma innymi walorami.

Jest jeszcze jeden niezwykle dramatyczny aspekt tego procederu. Po wspomnianej Mszy podszedłem do tego małżeństwa i powiedziałem, że Marysia to Anioł. Na co oni odpowiedzieli, że wiedzą o tym bardzo dobrze, mają tego pewność, doświadczają tego w każdej chwili. Mówili, że jest ona bardzo kochana przez wszystkie osoby w rodzinie, przez rodzeń-

stwo, dziadków, krewnych. Jest swojego rodzaju „reaktorem miłości”. Jest mocno kochana, ale też sama kocha miłością trudną do opisanie. Powiedzieli krótko, że nie mają wątpliwości, że to wielki dar od Boga, wielkie wyróżnienie, szansa, okazja do wydobywania z siebie pokładów wszystkiego, co najsłabsze.

Kilka lat temu byłem z młodzieżą w Domu Pomocy Społecznej we Wschowie, prowadzonym przez siostry elżbietanki. Jest tam spora ilość osób z bardzo głębokim stopniem niepełnosprawności ruchowej i intelektualnej. Kilkoro z nich nie widzi, nie słyszy, nie mówi i nie porusza się. Kiedy po odwiedzeniu kilku sal przebywaliśmy w kaplicy domu, jedna z dziewczyn zadała siostrze dyrektor pytanie: jaki jest sens życia takich dzieci, które są w zasadzie „roślinkami”? Wówczas doświadczona zakonnica odpowiedziała: one żyją po to, abyśmy my mogli wobec nich świadczyć dobroć, rozwijać swoją wrażliwość, uczyć się kochać prawdziwą miłością.

W chwili wielkich wątpliwości św. Józef usłyszał słowa: „albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1, 20). Syn Boży począł się cudownie w łonie Maryi, ale nie można mieć wątpliwości, że każde dziecko jest istotą poczętą w obecności Bożego Ducha. W chwili połączenia żeńskiej komórki jajowej z męskim nasieniem Bóg cudownie „wszczepia” w małą istotkę duszę nieśmiertelną. Jest to wielki dar od Stwórcy, dzięki któremu nowo zaistniała osoba będzie już żyła wiecznie, ku nieśkończoności.

Każde dziecko, jako szczególna świątynia Ducha Świętego, wywołuje w osobach przebywających w jego bliskości potężny potencjał duchowy. Dzieje się tak nawet, jeśli osoby takie nie do końca są tego świadome. Przechodząc w kościele obok tabernakulum, można nie być w pełni świadomym, co się kryje za złoconymi drzwiczkami. Tu jest podobnie. Dziecko, szczególnie to malutkie, jest nieomal takim tabernakulum. Jednak nie można mieć wątpliwości, że szczególny potencjał duchowy, w wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym, ukryty jest w dziecku niepełnosprawnym. Słowa siostry dyrektor mocno nam to uświadomiły. Możliwość świadczenia dobra,

FUNDAMENTY

rozwoju wrażliwości i wielu innych wartości, w kontakcie z dzieckiem chorym, niepełnosprawnym, jest udziałem wielu rodzin, które takie dziecko przyjmują i wielu osób w różnych placówkach opieki.

W ubiegłym roku, po nieudanej próbie zmiany ustawy aborcyjnej, rząd podpisał ustawę „Za życiem”. Bez wątpienia przepisy aborcyjne muszą ulec zmianie. Możemy mieć nadzieję, że w pierwszej fazie zostanie zakazana aborcja eugeniczna. W jej wyniku ponad tysiąc dzieci w roku 2016 straciło życie, z tego 90 proc. to dzieci, u których podejrzewano zespół Downa.

Wspomniana ustawa wychodzi naprzeciw lękom, niepewności, obawom rodziców, którzy dowiadują się, że z dużym prawdopodobieństwem ich potomstwo obciążone jest poważną wadą. Wówczas rodzice tacy liczyć mogą na wielorakie wsparcie. Owszem, mogą otrzymać po narodzinach dziecka jednorazowy zasiłek w wysokości czterech tys. zł. Jednak wsparcie finansowe jest tylko małą częścią tego programu. Jeszcze przed narodzinami rodzicom takim zapewnienia się dostęp do informacji w zakresie rozwiązań wspierających, pełny dostęp do diagnostyki prenatalnej, możliwość urodzenia dziecka w szpitalu klinicznym, dostęp do poradnictwa i wiele innych rodzajów pomocy. Po narodzinach rodzice mogą korzystać ze wsparcia w przezwyciężaniu trudności w pielęgnacji i wychowaniu dziecka, wsparcia psychologicznego, pomocy prawnej, w szczególności w zakresie praw rodzicielskich i uprawnień pracowniczych, dostępu do rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz świadczeń opieki zdrowotnej.

Jeśli narodzone dziecko rzeczywiście obciążone jest głębokimi wadami, uniemożliwiającymi mu dalsze życie, szczególnie ważna jest pomoc hospicyjna. W Polsce działa wiele hospicjów dziecięcych, które oferują pomoc w takich przypadkach. Można się do nich zwrócić jeszcze przed przyjściem na świat dziecka. Wówczas dobrzy specjaliści dopomogą w przezwyciężeniu pierwszych lęków, zaproponują wsparcie specjalistyczne na cały okres trwania ciąży i po



Uczestniczka olimpiady sportowej dla osób niepełnosprawnych, organizowanej przez Cichych Pracowników Krzyża

narodzinach. Pomoc psychologa pomaga rodzicom przejść najtrudniejszy etap, porządkuje wspólnie z rodzicami informacje, dba o to, by rodzice nie czuli się zagubieni. W wielu takich placówkach działają grupy wsparcia, zapewniające potrzebne podtrzymanie na duchu, złagodzenie lęku, dojście do świadomości, że jest to też szansa dla rodziny.

Informacja o chorobie dziecka, o jego wadach, prawdopodobieństwie niepełnosprawności jest trudna do przyjęcia. Wówczas warto sytuację taką całkowicie zwierzyć Bogu, wejść z Nim w głębszą współpracę. On także w pewnym sensie jest rodzicem tej istotki. Bardzo chce pomagać, tylko oczekuje na nasze kroki. Wada, choroba dziecka, nie pochodzą od Stwórcy, powodują ją jakieś bardzo konkretne przyczyny, które musi zbadać i określić specjalista, ale Bóg w takiej sytuacji współcierpi razem z rodzicami, gotów jest mocno wspierać, wskazuje sposoby działań, podsyła kompetentnych ludzi. Trzeba Mu mocno zaufać i otworzyć się na prawdę, że przysłał nam anioła, obdarowuje szansą, daje możliwości wejść na wyższy poziom miłości.

W poszukiwaniu POKOJU

Papież Franciszek

1. Życzenie pokoju

Pokój wszystkim ludziom i narodom ziemi! Pokój, który aniołowie głoszą pasterzom w noc Narodzenia Pańskiego (Łk 2, 14), jest głębokim pragnieniem wszystkich ludzi i wszystkich narodów, szczególnie tych, którzy najbardziej cierpią z powodu jego braku. Spośród nich, obecnych w moich myślach oraz w mojej modlitwie, pragnę jeszcze raz wspomnieć ponad 250 mln migrantów na świecie, z których 22,5 mln stanowią uchodźcy. Ci ostatni, jak stwierdził mój umiłowany poprzednik Benedykt XVI, „to mężczyźni i kobiety, dzieci, młodzież, osoby w podeszłym wieku, którzy szukają miejsca, gdzie mogliby żyć w pokoju”. Aby je znaleźć, wielu z nich jest gotowych ryzykować życie w podróży, która w wielu przypadkach jest długa i niebezpieczna, znosić trudy i cierpienia, pokonywać druty kolczaste i mury, wzniesione po to, by trzymać ich z dala od tego celu.

W duchu miłosierdzia bierzemy w ramiona wszystkich, którzy uciekają od wojen i głodu lub są zmuszeni opuścić swoją ziemię z powodu dyskryminacji, prześladowań, ubóstwa i degradacji środowiska.

Jesteśmy świadomi, że nie wystarcza otwarcie naszych serc na cierpienie innych. Będzie jeszcze wiele do zrobienia, zanim nasi bracia i nasze siostry będą mogli znów żyć w pokoju w bezpiecznym domu. Przyjęcie drugiego wymaga konkretnego zaangażo-



wania, łańcucha pomocy i życzliwości, czujnej i wyrozumiałej uwagi, odpowiedzialnego zarządzania nowymi, złożonymi sytuacjami – które czasami łączą się z innymi, licznymi problemami już istniejącymi – a także zawsze ograniczonymi środkami. Postępując

FUNDAMENTY

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju

zgodnie z cnotą roztropności, rządzący będą umieli przyjmować, wspierać, chronić oraz integrować, podejmując praktyczne działania, „jeśli to jest zgodne z nieprzesadnie pojmowanym dobrem społeczności (...), [aby] włączyć ich w nową społeczność”. Na rządzących spoczywa konkretna odpowiedzialność wobec własnych społeczeństw, którym muszą zapewnić sprawiedliwe prawa oraz harmonijny rozwój, a nie mogą postępować jak nierozsądny budowniczy, który źle obliczył wydatki i nie zdołał dokończyć wieży, którą zaczął budować (por. Łk 14, 28-30).

2. Dlaczego jest tak wielu uchodźców i migrantów?

Św. Jan Paweł II na progu Wielkiego Jubileuszu 2000 lat od chwili, kiedy aniołowie głosili pokój w Betlejem, zwrócił uwagę na to, że wzrost liczby uchodźców jest jedną z konsekwencji „niekończącej się serii straszliwych wojen i konfliktów, ludobójstw i «czystek etnicznych»”, które naznaczyły XX wiek. W nowym stuleciu nie nastąpił jeszcze prawdziwy zwrot: konflikty zbrojne oraz inne formy zorganizowanej przemocy nadal powodują przemieszczanie się ludzi wewnątrz granic państw i poza nimi.

Ludzie migrują również z innych powodów, a pierwszym z nich jest chęć „lepszego życia, co wiąże się często z pragnieniem, by pozostawić za sobą «beznadzieję», którą rodzi niemożność budowania przyszłości”. Wyjeżdża się, by połączyć się z własną rodziną, by znaleźć możliwości zatrudnienia lub wykształcenia: kto nie może cieszyć się tymi prawami, nie żyje w pokoju. Ponadto, jak podkreśliłem w encyklice „*Laudato si'*”, „tragiczne jest zwiększenie liczby migrantów uciekających od biedy spowodowanej degradacją środowiska”.

Większość migruje, podążając regularnymi szlakami, natomiast niektórzy wybierają inne drogi, przede wszystkim pod wpływem desperacji, gdy ich ojczyzna nie zapewnia im bezpieczeństwa ani szans, a każda legalna droga wydaje się niedostępna, zablokowana lub zbyt długa.

W wielu krajach, do których zdążają migranci, szeroko rozpowszechniła się retoryka, która wyolbrzy-

mia zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego lub koszty przyjęcia nowych przybyszów, lekceważąc w ten sposób godność ludzką, którą należy uznać we wszystkich, bo są synami i córkami Boga. Ci, którzy podsycają strach przed migrantami, być może w celach politycznych, zamiast budować pokój, sięgają przemocy, dyskryminację rasową oraz ksenofobię, które są źródłem wielkiego niepokoju dla tych wszystkich, którym leży na sercu ochrona każdego człowieka.

Wszystkie dane, którymi dysponuje wspólnota międzynarodowa, wskazują na to, że globalne migracje dalej będą naznaczały naszą przyszłość. Niektórzy widzą w nich zagrożenie. Ja natomiast zachęcam was do spojrzenia na nie z ufnością, jako na szansę budowania pokojowej przyszłości.

3. Spojrzenie kontemplatywne

Mądrość wiary umacnia to spojrzenie, potrafiące dostrzec, że wszyscy należymy do „jednej rodziny – zarówno migranci, jak społeczności lokalne, które ich przyjmują – i wszyscy mają takie samo prawo do korzystania z dóbr ziemi, których przeznaczenie jest powszechne, jak mówi społeczna nauka Kościoła. Solidarność i dzielenie się są oparte na tej właśnie podstawie”. Słowa te przypominają nam obraz nowej Jerozolimy. Księga proroka Izajasza (rozd. 60), a także Apokalipsa (rozd. 21) opisują ją jako miasto z bramami zawsze otwartymi, by mogli wejść ludzie z każdego narodu, którzy ją podziwiają i napełniają bogactwem. Pokój jest królem, który jej przewodzi, a sprawiedliwość zasadą, która rządzi współistnieniem w niej.

Trzeba, abyśmy skierowali kontemplatywne spojrzenie również na miasto, w którym żyjemy, potrzebujemy bowiem „spojrzenia wiary, odkrywającego tego Boga, który mieszka w jego domach, na jego ulicach, na jego placach [...] krzewiąc solidarność, braterstwo, pragnienie dobra, prawdy i sprawiedliwości”, innymi słowy, urzeczywistniając obietnicę pokoju.

Patrząc na migrantów i uchodźców, to spojrzenie będzie umiało odkryć, że nie przybywają oni z pustymi rękami: mają zasoby odwagi, umiejętności, ener-

gii i dążeń, a ponadto skarby swoich rodzimych kultur i tym samym ubogacają życie krajów, które ich przyjmują. Będzie ono zdolne dostrzec również kreatywność, wytrwałość i ducha poświęcenia niezliczonych osób, rodzin i wspólnot, które w każdej części świata otwierają drzwi i serca migrantom i uchodźcom, również tam, gdzie środki nie są zbyt wielkie.

To kontemplatywne spojrzenie będzie umiało także kierować rozeznaniem osób odpowiedzialnych za sprawy publiczne, aby rozwijały politykę przyjmowania migrantów do maksimum możliwości, zgodnie ze słusznym «pojmowanym dobrem społeczności», a zatem biorąc pod uwagę potrzeby wszystkich członków jedynej rodziny ludzkiej oraz dobro każdego z osobna.

Ten, kto potrafi tak patrzeć, będzie w stanie rozpoznać pojawiające się już załączki pokoju i zadba o ich rozwój. Przeobrazi w ten sposób w place budowy pokoju nasze miasta, często podzielone i spolaryzowane przez konflikty, które dotyczą właśnie obecności migrantów i uchodźców.

4. Cztery kamienie milowe działania

Danie osobom ubiegającym się o azyl, uchodźcom, migrantom i ofiarom handlu ludźmi szansy na znalezienie pokoju, którego poszukują, wymaga strategii, która połączy w sobie cztery działania: przyjmowanie, chronienie, promowanie i integrowanie.

„Przyjmowanie” zwraca uwagę na konieczność rozszerzania możliwości legalnego wjazdu, aby nie odsyłać uchodźców i migrantów do miejsc, gdzie czekają ich prześladowania i przemoc, oraz równoważenia troski o bezpieczeństwo narodowe z ochroną podstawowych praw człowieka. Pismo Święte przypomina nam: „Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (Hbr 13, 2).

„Chronienie” przypomina o obowiązku uznania i ochrony nienaruszalnej godności tych, którzy uciekają z powodu realnego zagrożenia, w poszukiwaniu schronienia i bezpieczeństwa, aby zapobiegać ich wykorzystywaniu. Myślę tu szczególnie o kobietach i dzieciach, znajdujących się w sytuacjach, w których bardziej wystawione są na zagrożenia i



nadużycia, prowadzące nawet do ich zniewolenia. Bóg nikogo nie dyskryminuje: „Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę” (Ps 146, 9).

„Promowanie” odnosi się do wspierania integralnego rozwoju ludzkiego migrantów i uchodźców. Pośród wielu narzędzi, które mogą pomóc w realizacji tego zadania, pragnę uwydatnić znaczenie, jakie ma zapewnienie dzieciom i młodym ludziom dostępu do wszystkich poziomów edukacji – dzięki temu nie tylko będą mogli oni rozwijać i wykorzystywać swoje zdolności, ale będą również lepiej umieli wychodzić na spotkanie innym, kultywując ducha dialogu, a nie zamknięcia czy konfrontacji. Biblia uczy, że Bóg „miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia”; dlatego napomina: „Wy także miłujcie cudzoziemca, bo sami byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (Pwt 10, 18-19).

„Integrowanie” zaś oznacza umożliwianie uchodźcom i migrantom pełnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa, które ich przyjmuje, w dynamice wzajemnego wzbogacania oraz owocnej współpracy w promowaniu integralnego rozwoju ludzkiego lokalnych społeczności. Jak pisze św. Paweł: „nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19).

FUNDAMENTY

5. Propozycja dwóch porozumień międzynarodowych

Pragnę z całego serca, aby ten duch towarzyszył procesowi, który w 2018 r. doprowadzi do sformułowania i zatwierdzenia przez Organizację Narodów Zjednoczonych dwóch globalnych porozumień: jedno będzie dotyczyło bezpiecznych, uporządkowanych i uregulowanych migracji, drugie – uchodźców. Jako umowy przyjęte na poziomie globalnym, porozumienia te będą stanowiły ramy odniesienia dla programów politycznych oraz praktycznych działań. Dlatego ważne jest, by inspirowane były przez współczucie, dalekowzroczność i odwagę, by wykorzystywać każdą okazję do postępów w budowaniu pokoju. Tylko w ten sposób niezbędny realizm polityki międzynarodowej nie skapituluje w obliczu cynizmu oraz globalizacji obojętności.

Dialog i koordynacja są faktycznie koniecznością i obowiązkiem wspólnoty międzynarodowej. Poza granicami poszczególnych państw jest możliwe również, by kraje mniej zamożne przyjmowały większą liczbę uchodźców lub przyjmowały ich lepiej, jeśli międzynarodowa kooperacja zapewni im dostęp do potrzebnych funduszy. Sekcja ds. Migrantów i Uchodźców Dykasterii ds. Promocji Integralnego Rozwoju Człowieka zaproponowała 20 punktów działań jako konkretnych dróg wprowadzania w życie czterech wspomnianych czynności zarówno w polityce, jak i w postawie i działaniu wspólnot chrześcijańskich. Zarówno te, jak i inne działania mają na celu wyrażenie zainteresowania Kościoła katolickiego procesem, który doprowadzi do przyjęcia wyżej wymienionych porozumień Organizacji Narodów Zjednoczonych. To zainteresowanie potwierdza ogólniejszą troskę duszpasterską, która zrodziła się razem z Kościołem i wyraża się do dziś w jego różnorodnych dziełach.

6. Dla dobra naszego wspólnego domu

Inspirują nas słowa św. Jana Pawła II: „Jeśli wielu ludzi podziela «marzenie» o świecie, w którym panuje pokój, jeśli doceniany jest wkład migran-



tów i uchodźców, ludzkość może coraz bardziej stawać się rodziną wszystkich, a nasza ziemia prawdziwym «wspólnym domem». Wielu w historii uwierzyło w to „marzenie”, a to, czego dokonali, świadczy o tym, że nie jest ono niemożliwą do zrealizowania utopią.

Do nich należy zaliczyć św. Franciszkę Ksawerę Cabrini, której setna rocznica narodzin dla nieba przypada w 2017 r. Dziś, 13 listopada, wiele wspólnot kościelnych obchodzi jej wspomnienie. Ta mała, wielka kobieta, która poświęciła swoje życie służbie migrantom, stając się później ich niebiańską patronką, nauczyła nas, w jaki sposób możemy przyjmować, chronić, promować i integrować tych naszych braci i siostry. Niech przez jej wstawienie Pan pozwoli nam wszystkim doświadczyć, że „owoc (...) sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jk 3, 18).

Naszym celem – NIEBO

s. Beata Dyko SOdC

„Każdy z nas jest powołany do świętości, by pójść do nieba, bo święty to ktoś, kto jest w niebie. Są różne drogi do świętości. Inna jest droga ojca, matki, dziecka, kogoś, kto jest stolarzem, mechanikiem, wojskowym, księdzem, bo to jest wola Boga zawarta w dekalogu i w obowiązkach stanu – żołnierza czy księdza. Każdy ma inną drogę do świętości, ale każdy jest do niej wezwany”.

Abp Stanisław Wielgus

W ostatnim numerze „Kotwicy” pisaliśmy o tym, że Papież Franciszek w lipcu tego roku ogłosił dokument *Maiores hac dilectionem* (o ofiarowaniu swojego życia). Wskazuje, iż obok męczeństwa albo heroiczności cnót podstawą do starań o beatyfikację będzie mogło być także ofiarowanie z miłości własnego życia. Otworzył bramy do świętości dla wszystkich? A może podniósł wszystkim nam poprzeczkę? Jak myślicie? Co to znaczy być świętym? Kim trzeba być, co robić? Pewnie te pytania pojawiały się również w Waszych głowach. W mojej głowie też kiedyś pojawiały się tego typu pytania.

„Święci nie są doskonałymi wzorami, ale osobami przenikniętymi Bogiem” – powiedział papież Franciszek podczas modlitwy Anioł Pański w Watykanie, w dniu, w którym w Kościele obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych, i dodał, że wszyscy święci byli „przejrzysti, zmagali się, by usunąć plamy i ciemności grzechu i przepuścić łagodne światło Boga. [...] Taki jest cel życia, także dla nas”.

A więc we wszystkim chodzi o MIŁOŚĆ, a bł. Novarese pyta: „Czy skrzydła miłości i ofiary są zarezerwowane tylko dla orłów? NIE, jest to zwykła droga, którą widzimy bardzo jasno, a którą powinniśmy podążać bez lęku, bez oglądania się do tyłu, pewni mocy Chrystusowego Krzyża, z którym złączony jest i nasz krzyż”.

Jak sami widzimy, nie jest to łatwe, bo Miłość wymaga ofiary. Jednak jeśli będziemy kochać Boga, to wtedy będziemy też patrzeć na świat jak ON. „Świętość nie jest zaproszeniem do bycia dobrym chłopczykiem i grzeczną dziewczynką. Świętość to coś, co zaczyna się tu, w naszej codzienności. To

Wierność naszej drodze, to błogosławienie tam, gdzie inni przeklinają” (o. Grzegorz Kramer SJ).

Poszłabym dalej – to jest wierne trwanie przy Panu Bogu, życie sakramentami, bycie w stanie łaski uświęcającej. A wszystko to z niczego innego, jak tylko z Miłości. Papież Franciszek tak kontynuował 1 listopada br.: „Święci są naszymi braćmi i siostrami, którzy przyjęli do swego serca światło Boga i przekazywali je światu, każdy zgodnie z swoim „odcieniem”. Ale wszyscy byli przejrzysti, zmagali się, by usunąć plamy i ciemności grzechu i przepuścić łagodne światło Boga. Taki jest cel życia, by przepuścić światło Boga, także cel naszego życia”. Mamy być takimi głosicielami Bożej Miłości. Wszędzie tam, gdzie jesteśmy.

Słuchając jednej z konferencji abp Konrada Krajewskiego, zwróciłam uwagę na kilka rzeczy. Papież Franciszek bardzo często powtarza, że „Dość słów. Potrzeba czynów”. Jak bliskie to jest nam. Niejednokrotnie Błogosławiony Luigi Novarese mówił o tym, że „Dzisiaj trzeba czynić słowa”. Nie jest to proste, ale nie niemożliwe. Kolejna rzecz, na którą zwróciłam uwagę w konferencji to słowa samego abp Krajewskiego, że mamy żyć czystą Ewangelią, tak jak nią żyje na co dzień Papież. Nie powinniśmy cieszyć się z namiastki, mamy żyć całą Ewangelią, a nie jej fragmentami, a jeśli nie będziemy wiedzieć, co mamy zrobić, zadajmy sobie pytanie: „Co Pan Jezus by zrobił na moim miejscu?”. Papież Franciszek często takie pytanie stawia sobie samemu.

A my od czego powinniśmy zacząć? Tu również Papież Franciszek wychodzi nam naprzeciw i mówi o kilku postawach, wygłoszonych w przemówieniu

do Instytutów Świeckich 29.10.2017 r.: „Modlić się, aby być zjednoczonym z Bogiem, blisko Jego serca. Słuchać jego głosu przed każdym wydarzeniem życia, chodzić w świetle, które przyjmuje Ewangelię i traktuje ją poważnie. Rozeznawać to znaczy odróżniać rzeczy istotne od drugorzędnych; zdobywać mądrość, aby rość z dnia na dzień, dzięki czemu będzie można zobaczyć, jakie są obowiązki, które trzeba podjąć i jakie zadania są priorytetowe. Dzielić los każdego człowieka, nawet jeśli wydarzenia na świecie są tragiczne i mroczne, nie zaniedbywać losów świata, bo go kocham, tak jak Jezus, aż do końca. Dodawać odwagi: z łaską Chrystusa nigdy nie tracić zaufania, które szuka dobra w każdej rzeczy. Jest to zaproszenie, które otrzymujemy też w każdej celebracji eucharystycznej: «W górę serca». Mieć współczucie dla świata i dla ludzi. Nawet wtedy, gdy robią wszystko po to, by je stracić, dać się ogarnąć współczuciu, które pochodzi od Ducha Chrystusa, które czyni nas wolnymi i pełnymi pasji, pozwala nam «pozostawać wewnątrz», jako sól i drożdże».

Pamiętajmy o dwóch rzeczach. „Do Boga idziemy nie drogą, lecz miłością”. (Św. Augustyn), a jak mawiał nasz Założyciel, bł. Luigi Novarese: „Tam, gdzie jest miłość, tam jest radość”.

Życzę nam wszystkim takiej radości wypływającej z naszej miłości ku Bogu a co za tym idzie ku drugiemu człowiekowi. „Świętymi bądźcie, jak i Ja jestem Święty” – tak mówi dziś do każdego z nas Pan Jezus i zachęca nas do wędrówki tą drogą, która jest piękna, ale również stroma i kamienista. Na jej końcu znajduje się nasze przeznaczenie: NIEBO. odwagi! – świętymi bądźcie!

”

Fundament miłosierdzia opiera się na fakcie, że Bóg w swej miłości jest wierny człowiekowi. Nie wiem, czy bardziej podziwiamy moc Boga, który stwarza czy też Jego miłosierną miłość, która odbudowuje. Nie wiem, czy bardziej podziwiamy moc Boga, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i dał mu Niebo w dziedzictwo czy też moc Bożego miłosierdzia, który usprawiedliwia jego czyny, zmazuje winy i daje wciąż możliwość dalszego kontynuowania wędrówki do Nieba” – bł. Luigi Novarese.

Wielkie Rzeczy

s. Beata Dyko SOdC

„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny...” (Łk 1, 49). 8 grudnia br., w święto Niepokalanej Maryi, wyśpiewując Magnificat, wspólnota Cichych Pracowników Krzyża mogła dziękować Bogu za dar powołania i uwielbiać Boga za wszystko, co czyni w ich życiu. Jak co roku kaplica domu „Uzdrowienia Chorych” wypełniona była po brzegi. Po raz kolejny siostry i bracia należący do wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża odpowiedzieli Bogu „Oto jestem” na głos Jego wezwania. Moment bardzo ważny dla nich.

Wszystko tak naprawdę zaczęło się na ziemi włoskiej, kiedy to bł. Luigi Novarese 1 listopada 1950 roku założył stowarzyszenie osób świeckich konsekrowanych, nadając im nazwę: Cisi Pracownicy Krzyża. Dzięki temu wielu cierpiących odnalazło swoje miejsce w Kościele, oddając swoje życie bez reszty Panu Bogu, przez ręce Maryi.

Do tegorocznej uroczystości przygotowaliśmy się w poprzedzający ją dzień skupienia, który poprowadził ks. Grzegorz Cyran. Ks. Grzegorz przypomniał nam o podstawach naszego powołania, czyli o tym, kim jesteśmy jako Cisi Pracownicy Krzyża, jakie mamy mieć fundamenty, aby rozwijać się duchowo, a także podkreślał fakt najistotniejszy – że



jesteśmy Jezusowymi i to, że to sam Bóg nas powołał, a my odpowiedzieliśmy na Jego zaproszenie.

W dzień Niepokalanej od samego poranka czuć było podniosłą atmosferę. To nasze święto! W każdym z nas była myśl: „To dziś, po raz kolejny powiem Bogu „TAK” i oddam Mu siebie całkowicie. To dziś, po raz kolejny wybiorę drogę Krzyża z Jezusem, który ukochał mnie do końca, oddając za mnie i za cały świat swoje życie. To dziś, wpatrując się w Krzyż Chrystusowy, jeszcze bardziej przepełni mnie miłość i chęć całkowitego zjednoczenia się z Bogiem”.

Nie mogliśmy jednak zacząć inaczej jak od Adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, wspólnej modlitwy w Godzinie Miłosierdzia, a także od różańca (odpowiadając w ten sposób na prośby Matki Bożej z Lourdes i Fatimy). Tak przygotowani, pełni skupienia, ale też radości, rozpoczęliśmy najważniejszy punkt tego dnia, czyli uroczystą Eucharystię, w której homilię wygłosił ks. Grzegorz Cyran. Nadszedł moment odnowienia naszych przyrzeczeń i zobowiązania się po raz kolejny do życia według rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pieczęcią, jak co roku, było złożenie swojego podpisu na ołtarzu. Pełni radości, wspólnie ze zgromadzonymi gośćmi odśpiewaliśmy kantyk Maryi „Magnificat”. Po Eucharystii, na ręce przełożonej domu, siostry Małgorzaty Małskiej dla całej wspólnoty, swoje życzenia w imieniu członków Centrum Ochothników Cierpienia złożyły Lucyna Żółkiewska i Dorota Dreszewska z Zarządu CVS diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Po tak pięknej uczcie duchowej wszyscy udaliśmy się na wspólne świętowanie, czyli braterską agapę.

Dziś dziękujemy Wam za dar modlitwy, Waszą obecność z nami w tym dniu, Wasze życzenia, które napłynęły do nas z różnych części kraju i obiecujemy naszą pamięć modlitewną. Prosimy Was, byście nie zapominali o nas i w dalszym ciągu wspierali tak, jak potraficie najlepiej, czyli modlitwą i ofiarą Waszego cierpienia.

Niech Pan Bóg obdarzy Was wszelkimi łaskami za wszelkie dobro, które od Was otrzymujemy!



8 GRUDNIA WE WŁOSZECH

8 grudnia swoje święto przeżywali członkowie Cichych Pracowników Krzyża z całego świata. We Włoszech są nasi bracia i siostry z Polski – Eulalia Jelonek, Monika Sobotkiewicz, Wojciech Grzegorek, Ania Oleszkiewicz, Natalia Byczkowska, a także Karolina Pałys. Tegorocznym wydarzeniem były śluby trójki nowych członków wspólnoty, pochodzących z kontynentu afrykańskiego. Bliższej relacji udzieli nam w przyszłym numerze br. Wojtek Grzegorek.

Serce młodego człowieka otwartego na łaskę Bożą jest ofiarne, wolne, stałe, energiczne, zdecydowane i zdolne, by sprostać każdemu zadaniu wbrew pojawiającym się trudnościom. Lecz żeby tak było, młoda osoba musi poznać Chrystusa i Niepokalaną, zakochać się w ich sercu i za ich przyczyną znaleźć uzasadnienie i rozwiązanie problemu cierpienia moralnego i fizycznego”.

Bł. Luigi Novarese



Skarby przedszkola

Aneta Czyrko

22 listopada odbyło się pasowanie na przedszkolaka „Wyspy skarbów”. Przedszkole „Wyspa skarbów” jest kolejną formą wsparcia osób niepełnosprawnych, realizowaną przez Cichych Pracowników Krzyża. Przedszkole funkcjonuje od września br. i oferuje edukację, pełną pomoc psychologiczno-pedagogiczną i rehabilitacyjną dla wychowanków.

Podczas uroczystości dzieci zaprezentowały swe umiejętności taneczne i wokalne przed gronem zaproszonych rodziców i gości. Wyśpiewały tradycyjną piosenkę „Jestem sobie przedszkolaczek”, a następnie otrzymowały od nas medale z logo przedszkola. Ogromną niespodzianką był prezent od s. Małgorzaty Malskiej – Przełożonej Cichych Pracowników. Dzieci otrzymały pięknego kanarka, który stał się kolejnym mieszkańcem naszego przedszkola. Po części oficjalnej rodzice wraz z dziećmi i wychowawcami rozeszli się do sal, gdzie czekał na nich słodki poczęstunek. Panie nauczycielki przeprowadziły zabawy integracyjne z rodzicami oraz dziećmi.

Uroczystość była okazją do wymiany opinii na temat działalności przedszkola oraz funkcjonowania dzieci. Wielu rodziców wyrażało podziw dla rozwoju swoich pociech i potwierdzało potrzebę działalności przedszkola, w którym niepełnosprawni wychowankowie mają zapewnioną opiekę i edu-

kcję na wysokim poziomie. Warto dodać, że przedszkole jest formą wsparcia nie tylko dla wychowanków, ale również dla ich rodziców, którzy w tej placówce odnaleźli zrozumienie, pomoc i wsparcie. Dzięki inicjatywie Cichych Pracowników Krzyża dzieci są przygotowywane do nauki szkolnej i mają zapewniony bezpieczny start w świat edukacji.



Nasz BISKUP Stefan Regmunt

Lucyna Żółkiewska

7 listopada 2017 roku przedstawiciele zarządu CVS Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, wraz siostrą Małgorzatą Malską i ks. Radosławem Horbatowskim, uczestniczyli w uroczystej Mszy Świętej na Jasnej Górze. Msza ta wieńczyła posługę księdza biskupa Stefana Regmunta jako Przewodniczącego Komisji ds. Służby Zdrowia przy Episkopacie Polski. We Mszy uczestniczyło ok. 150 księży kapłanów, którzy mieli tam swoje rekolekcje.

Dla nas ksiądz biskup Stefan był i pozostanie przyjacielem chorych i niepełnosprawnych, a także współbratem w cierpieniu. Wielką radością było widzieć Ekscelencję w dobrej kondycji fizycznej.

Podczas homilii nasz biskup uwypuklił siłę modlitwy za chorego, której sam doświadczył, a także ogromne znaczenie duszpasterstwa chorych. Nasza krótka, ale intensywna pielgrzymka na Jasną Górę, przyniosła nam chwile radosne. Trud podróży wynagrodził nam ojcowski uścisk i rozradowane oblicze naszego Biskupa Stefana. Są chwile, dla których warto ponieść każdy trud. To była ta chwila.

Bezcenna była też chwila, gdy znaleźliśmy się tuż przed Obliczem Matki Boskiej Częstochowskiej w prawie pustej kaplicy. Mogliśmy podziękować Naszej Matce za to, że jest z nami i polecać Jej opiece Księdza Biskupa, Cichych Pracowników Krzyża, całe dzieło CVS i naszych bliskich. Matko, czuwać nad nami, byśmy żyjąc Ewangelią i służąc innym, wzrastali w Łasce Bożej.

Dziękujemy za posługę dla chorych!



25 LAT

Centrum Ochootników Cierpienia Diecezji Elbląskiej

Maria Piechowska

Dnia 14.10.2017 r. we wspomnienie Św. Małgorzaty Marii Alacoque, Centrum Ochootników Cierpienia Diecezji Elbląskiej przeżywało swój Jubileusz 25 lat działalności Apostolatu. Na tę uroczystość zostali zaproszeni goście i przewodniczący apostolatu CVS z diecezji z wrocławskiej, zielonogórsko-gorzowskiej, bydgoskiej, olsztyńskiej i gdańskiej. Swoją obecnością zaszczylił J.E. ks. Bp Jan Styrna. Na początku mszy św. została przedstawiona historia działalności Centrum Ochootników Cierpienia.

Początkiem działalności w naszej diecezji i motywacją do szerzenia tego Dzieła, był wyjazd do Re we Włoszech na tygodniowe rekolekcje. Kolejną motywacją był Głogów, gdzie uczestniczyliśmy w uroczystości wmurowania Kamienia Węgielnego pod budowę Domu „Uzdrowienia Chorych” przy-

wiezonego z Lourdes i Fatimy. Tam poznałam kleryka z II roku, obecnego ks. Grzegorz Królikowskiego, który służył mi pomocą. Znajomość ta trwa do dzisiaj i wspólnie wraz z członkami C.O.C. jako Zarząd z Panią Krystyną Kowalczyk, szerzymy idee założyciela bł. Luigi Novarese oparte na Orędziach Matki Bożej z Lourdes i Fatimy.

Dzięki reformie Administracyjnej Kościoła Katolickiego w Polsce dokonanej przez Papieża Jana Pawła II w 1992 r., w Diecezji Elbląskiej Stowarzyszenie „Ochootników Cierpienia” zostało zatwierdzone Dekretem śp. Ks. Bp Elbląskiego Andrzeja Śliwińskiego i wznowione na mocy Dekretu Ks. Bp Elbląskiego Jana Styrny i jednocześnie został zatwierdzony *Statut*.

Dla uzyskania osobowości Prawa Państwowego Stowarzyszenie „Ochootników Cierpienia” zostało przekształcone pod nazwą „Centrum Ochootników Cierpienia Diecezji Elbląskiej” i uzyskało wpis do Krajowego Rejestru Sądowego.

Pierwszym Asystentem Kościelnym Stowarzyszenia wówczas był ks. Zbigniew Kulesz, a opiekunem Apostolatu był ks. Jerzy Szorc. Z Jego inicjatywy był redagowany List do Chorych „Twój Brat” Redaktorem była p. Halina Kowal.

Obecne Centralne spotkania Wspólnoty odbywają się w parafii bł. Doroty w każdą II sobotę miesiąca o godz.11.00.

Centralnym punktem spotkań to Eucharystia, gdzie czynny udział biorą chorzy, jak czytanie Słowa

Bożego, spontaniczna Modlitwa Wiernych, przygotowywanie Darów Ołtarza. Po Mszy św. jest organizowana agapa, gdzie chorym i osobom niepełnosprawnym pomocą służą wolontariusze. Podczas agapy są omawiane różne tematy i planowane programy: jak rekolekcje, wakacje na łonie przyrody, pielgrzymki krajowe i zagraniczne, olimpiady sportowe, turnusy rehabilitacyjne w Głogowie, bale sylwestrowe, spotkania opłatkowe. Również uczestniczymy w uroczystościach jak: Światowy Dzień Chorego, Światowy Dzień Młodzieży i Dni Papieskie, gdzie w roku 2011 Centrum Ochootników Cierpienia Diecezji Elbląskiej zostało uhonorowane za całokształt przez Kapitułę statuetką „TUUS”. Również uczestniczyliśmy w Narodowych w pielgrzymkach do Lourdes i Fatimy, w 2003 r. w poświęceniu Domu „Uzdrowienia Chorych” im. Jana Pawła II w Głogowie, w 2013 r. w beatyfikacji założyciela Sługi Bożego ks. Prałata Luigi Novarese w Rzymie, w obchodach 30-lecia C.O.C. w Polsce, które odbyły się na Jasnej Górze. Stowarzyszenie prowadzi działalność charytatywną poprzez darmową wypożyczalnię wózków inwalidzkich, kul i łóżek, prowadzi jadłodajnię dla najuboższych z ciepłym posiłkiem oraz działalność edukacyjną w prowadzeniu Niepublicznego Przedszkola Katolickiego „Dorotka”, z którego korzysta obecnie 80 dzieci, również niepełnosprawnych.

W naszej Wspólnocie każdy może odnaleźć swoje miejsce. Nawiązywać nowe kontakty, rozwiązywać wspólnie problemy związane z cierpieniem, pokonać bariery lęku i obawy w akceptacji w środowisku ludzi zdrowych. Odważnie podejmować działania dla drugiego cierpiącego człowieka. Zaakceptować cierpienie, które może być drogą miłości chrześcijańskiej.

MY CVS



Po Mszy św., w której czynny udział wzięły osoby z niepełnosprawnością uczestniczyliśmy w uroczystym obiedzie, na którym również nie zabrakło jubileuszowego tortu z logo stowarzyszenia apostolatu C.O.C. Obchody uświetniła koncertem młodzież ze Szkoły Muzycznej. Były podziękowania, życzenia i upominki od przedstawicieli odpowiedzialnych za nasz Apostolat w całej Polsce z różnych diecezji, za które jeszcze raz na łamach czasopisma „KOTWICA” w imieniu Zarządu i Członków C.O.C. bardzo dziękuję.

NASZ MARYJNY SCHRON – Cova da Iria

Krystyna Kowalska

Październik to miesiąc, kiedy Ochotnicy Cierpienia z południowo-zachodniej Polski przeżywają swoje coroczne rekolekcje w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie. W tym roku w rekolekcjach uczestniczyło 90 osób. Przyjechali m.in. z Zielonej Góry, Legnicy, Głogowa, Tarnowskich Gór, Wrocławia, Oleśnicy. Razem z Maryją, naszą Matką „wchodziliśmy na Górę Tabor”, aby się przemienić. Zadbali o tę duchową przemianę: rekolekcjonista o. Tomasz, ks. Radosław i ks. Jerzy. Tematem były Objawienia Matki Bożej Różańcowej w Fatimie.

Fatima – Ziemia Maryi i orędzie nadziei – czy wypełniane przez nas, czy wypraszamy łaskę nawrócenia dla siebie i dla innych, aby dojść do świętości do Nieba? Pierwszą godzinę rekolekcji rozpoczęliśmy Godziną Miłosierdzia. Wielkim przeżyciem było dla nas codzienne spotkanie z Jezusem Eucharystycznym oraz adoracja Najświętszego Sakramentu. Różaniec, Apel Fatimski, konferencje to czas naszych spotkań z Maryją i Jezusem, naszego umocnienia w wierze, wyciszenia, wsłuchiwania się, co Bóg mówi do mnie, czas naszego nawracania i przemiany, także poznawania „fatimskiej drogi ocaleń dla świata”. Każdy dzień o. Tomasz poświęcał jednej prośbie Maryi:



Fatima, wieczorny różaniec przed procesją świateł

- Codzienna modlitwa różańcowa;
- Pokuta i umartwienie;
- Wynagradzanie w pięciu pierwszych sobotach miesiąca;
- Poświęcanie się Niepokalanemu Sercu Maryi.

ŚWIADECTWO

Najlepsza Matka zwracała się 6 razy poprzez fatimskie dzieci do całej ludzkości z prośbą o codzienną **modlitwę różańcową** i pokutę za nawrócenie grzeszników. Nauczyła dzieci modlitwy, którą do dziś odmawiamy po każdej dziesiątce: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy...”. Swoje prośby uzasadnia tym, że „Pan Bóg jest już za bardzo obrażany”. Różaniec, jak wiemy, jest najskuteczniejszą bronią w walce z wrogami wiary. Modlitwa z głęboką wiarą, nadzieją, miłością i pokorą, z wołaniem Bożej pomocy może zdziałać cuda, nawet jeden dziesiątek ma wielką moc.

Wierzyć, tzn. oprzeć się na Jezusie Chrystusie. Zwrócić się do Niego całym swoim sercem i całym życiem, wyrzec się grzechu. Ojciec Tomasz w konferencji poruszył także temat „nawrócenia”, czyli zwycięstwa. Nie chodzi tu o pokonanie przeciwnika, ale o uratowanie poprzez nawrócenie. Bóg dla nawrócenia grzeszników posługuje się naszymi modlitwami. Musi to być modlitwa wielkiej wiary i ufności. Mamy się modlić i czynić ofiarę za grzeszników, bo nie mają nikogo, kto by się za nich modlił.

Jedną wielką modlitwą była dla nas sobota 7.10 – święto NMP Różańcowej, pierwsza sobota miesiąca, cud pod Lepanto. Dzień ten zaczęliśmy śpiewem Godzinek ku czci Niepokalanego Poczęcia, potem adorowaliśmy w ciszy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W Godzinie Miłosierdzia błagaliśmy Jezusa Chrystusa o miłosierdzie dla nas i dla całego świata. Nie brakowało też czterech części modlitwy różańcowej i nabożeństwa wynagradzającego. Łącząc się duchowo z uczestnikami „Różańca do granic”, modliliśmy się o ratunek dla naszej Ojczyzny i całego świata.

Z modlitwą musi iść w parze **pokuta**, czyli nasza przemiana życia. Nie możemy być narzędziem Maryi, skoro sami jesteśmy zniewoleni przez grzech. Wyzwalając siebie z grzechu, łączymy się coraz pełniej z Niepokalaną i stajemy się zdolni do wyzwalań innych. Musimy podejmować ten trud, czyniąc to z miłości do Jezusa. Kto dobrowolnie ofiaruje uczynki pokutne z miłości do Jezusa, ten raduje Boga.



Namiet adoracji w fatimskim domu Cichych Pracowników Krzyża

Matka Boża w 1925 r. ukazała się s. Łucji z Dzieciątkiem Jezus i po raz kolejny zwróciła uwagę na swe Niepokalone Serce otoczone cierniami. Wezwała do podjęcia wynagradzającego nabożeństwa **pięciu pierwszych sobót**, by wyciągać ciernie z Serca Maryi. Dlaczego pięć sobót? Jezus powiedział: „chodzi o pięć rodzajów zniewag, którymi obraża się Niepokalone Serce”. Znieważanie Matki Najświętszej w miejscach Jej objawień, w świętych obrazach i figurach, niewdzięczność za wszystkie łaski, które Ona nam rozdaje, wymaga **poświęcenia**, czyli oddawania czci w nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi. Poświęcenie to podejmowanie zobowiązań z miłości do Jezusa, to wyrzeczenie się własnych grzechów, które ofiarujemy Panu jako nasz dar.

Człowiek współczesny często jest zagubiony, zniewolony bogactwem, nie widzi sensu życia, a Maryja jest Matką pełną miłości, która pochyla się nad każdym swoim dzieckiem. Natomiast Jej orędzie jest dla nas nadzieją, miłością i pokojem, wezwaniem, abyśmy dali świadectwo Bogu naszym codziennym życiem.

Wdzięczni Bogu, że nas obdarzył wspaniałymi ludźmi – księdzem Radosławem, ojcem Tomaszem, księdzem Jerzym, siostrami Cichych Pracowników Krzyża z s. Ewą, ich cierpliwością, spokojem i dobrocią mogliśmy wrócić do domów z nowymi siłami, napełnieni miłością Bożą, by dalej „wspinać się na Górę Tabor”.

Za bezmiar tych łask dziękujemy Ci, Panie Jezu.

Kojąca grusza

Monika Baranowska-Ślifierz

Dawno temu, za górami, za lasami żyła sobie matka z synem o imieniu Marcin. Mieszkali w małej wiosce, na której skraju stał ich dom. Z okien tego domu widać było piękne jezioro, pośrodku którego wznosiła się niewielka wysepka. Dziwne było to miejsce. Wśród szumiących traw rośło tam tylko jedno drzewo – wiecznie kwitnąca grusza. Matka często opowiadała Marcinowi o tym drzewie przeróżne historie. Ba! Nawet wśród mieszkańców okolicznych miejscowości żyła legenda, że zapach tych kwiatów koi wszelaki ból.

Pewnego dnia kobieta zachorowała i po ciężkiej chorobie zmarła. Marcin został sam, z rozpacz po matce pogrążył się w smutku. Każdego dnia przez okno domu spoglądał na gruszę, myśląc o jej kojącej mocy.

Po wielu tygodniach żałoby mężczyzna postanowił przepłynąć jezioro, by poczuć woń magicznych roślin. Gdy młodzieniec dotarł do drzewa, wszystko dookoła zaszumiało, a woń z białych kwiatów przeszła jego nozdrza.

– Mamo! – krzyknął, a z zamkniętych oczu popłynęły mu łzy.

– Tak, Marcinie... – rozległ się delikatny, ale bardzo wyrazisty głos kobiety.

– Mamo? Przecież ciebie nie ma... – wyszeptał zdumiony Marcin. Otworzył oczy. Był tylko on i grusza. Synku – zapach kwiatów unosił kobiecy głos w powietrzu – pamiętasz, jak ci mówiłam:

*Kiedy mnie już nie będzie
Wszystko się zmieni
I nic się nie zmieni
Zamilkną dzwony mosiężne
Rozdzwoni się cisza głucha
I nie płacz
Łez nie chcę...*

Mężczyzna spojrzał na gruszę i dopiero wówczas zauważył, że jest to niezwykle drzewo. Wśród kwitnących gałęzi wisały soczyste owoce, przypominające kształt dzwonów. Marcin nie mógł oderwać od nich oczu. Rozejrzał się dookoła, jakby szukał kogoś i odpowiedział:

Teraz pamiętam, mamo. Mówiłaś jeszcze, że zobaczę cię w każdym swoim uśmiechu, ale nie widzę... Od kiedy umarłaś, zapomniałem, co to znaczy się uśmiechać i radować. Spójrz w lustro jeziora, synku – poprosił szeptem kobiecy głos.

Młodzieniec oddalił się od gruszy i spojrzał w taflę wody, gdzie zobaczył swoje odbicie. Uśmiechał się – od dawna nie czuł takiej radości w sercu. Nagle, w jednej chwili, spływająca z jego policzka łza rozmyła lustrzane odbicie. Marcin wrócił do gruszy.

– Pamiętam również, jak mówiłaś, że zobaczę cię w jednej ze zmarszczek na własnej skroni, ale przecież jestem młody. Nie mam zmarszczek.

– Synku, spójrz jeszcze raz w lustro jeziora – poprosił unoszący się na wietrze, pachnący kwiatem gruszy głos.

Marcin zbliżył się do wody. Jego oczom ukazał się obraz uśmiechniętego starca. W tym samym momencie usłyszał szept matki:

*Pomyśl, że jestem,
Choć w słowie byłam
I będę,
Chociaż mnie już nie ma...*

I zobaczył w sobie jej odbicie. Zapach gruszy unosił w powietrzu ledwo słyszalny głos kobiety tak pięknie, że Marcin uśmiechał się do siebie. Na chwilę rozproszył się ból po stracie ukochanej mamy. Od tamtej pory młodzieniec obiecał sobie, że już nigdy nie zapomni się uśmiechać. A opowieści o gruszy nie były już tylko legendą.

Kiedy mnie już nie będzie

Kiedy mnie już nie będzie,
Wszystko się zmieni
I nic się nie zmieni
Zamilkną dzwony mosiężne
Rozdzwoni się cisza głucha
I nie płacz,
Łez nie chcę,
Zobaczysz mnie w każdym swoim uśmiechu,
W jednej ze zmarszczek na własnej skroni,
Wówczas pomyśl, że jestem,
Choć w słowie byłam,
I będę,
Chociaż mnie już nie ma.



Rys. Stefania Ślifierz

Z Adamem i Ewą w Betlejem

Miroslaw R. Kaniecki



Święta Bożego Narodzenia zasługują na medytację. Na spojrzenie poza żłóbek i stajenkę. Na obrazie *Narodzenie Chrystusa*, którego twórcą jest Piero della Francesca, Dzieciątko położone jest na ziemi. Po bokach krajobrazy współczesne i bliskie malarzowi. Po prawej stronie sceny głównej wieża kościoła. To konwencja często stosowana w malarstwie. Wydarzenia biblijne przeniesione w inny czas i w inne miejsca. Podobnie obecnie są realizowane niektóre sztuki teatralne. Poetom też wiele wolno. W *Hymnie na Boże Narodzenie* św. Romana Melodosa obok Maryi i Jezusa spotykamy Ewę z Adamem. Jak to możliwe? Przeczytajmy:

„Zrodzony z Ojca bez matki, nim pierwszy dzień zaświtał, na ziemi przyjął dziś ciało z Ciebie bez Ojca:

gdy gwiazda dobrą nowinę magom ogłasza, anieli wraz z pasterzami hymnem wystawiają Twoje święte poczęcie, o Łaski Pełna!”. Początek utworu wprowadza nas w okres liturgiczny i w wydarzenia opisane w Ewangelii. To wyznajemy w *Credo*: „Wierzę (...) w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził z Maryi Panny”. Maria w Hymnie powie: „jesteś Słowem niezmiennym, co ciałem się stało (...) choć Ciebie na świat wydałam, czysta jestem (...), dlatego całe stworzenie raduje się i woła do mnie: o Łaski Pełna!”.

W tym miejscu poeta wprowadza pierwszych rodziców. Ewa „usłyszała jej głos”. I zawołała do Adama: „Dziewica zrodziła Zbawcę – Odkupienie przekleństwa; same Jej słowa kres położyły mej męce, a jej potomek zranił już tego, co zadał mi ranę. Ją to dawno przewidział Amosa syn: Różdżka Jessego, co dla mnie odrośl wydała – z niej owoc spożyję, by więcej nie umrzeć – to Łaski Pełna!”. Adam początkowo był nieufny, więc Ewa jeszcze raz zwróciła się do niego: „Zawierz słowom swojej małżonki. Nie znajdziesz u mnie, jak niegdyś, rad gorzkiej, bo stare już przeminęło, a wszelką radość okazał nam Chrystus zrodzony z Maryi. (...) Ona, kiedy nas ujrzy u stóp swych, zlituje się bowiem nad nami, jest bowiem Łaski Pełna”. Wtedy Adam poprosił Dziewicę: „Widzisz łzy moje, miej litość nade mną, ku skargom mym nachyl swe ucho łaskawie. Widzisz łachmany, co noszę – wąż mi je utkał. Wesprzyj mą biedę w obliczu Tego, którego zrodziłaś, o Łaski Pełna”. Po nim Ewa błagała: „Mnie także, nadzie-

jo mej duszy, mnie także, Ewy wysłuchaj”. Skarżyła się też na wyrzuty czynione jej przez męża za wydarzenia z raju. „Oczy Maryi spoczęły na Ewie, na Adama wzrok skierowała i łzy Jej z oczu trysnęły”. Obiecała im, że wstawi się za nimi: „Mam Syna miłosiernego. On współczuć umie, poznałam to z czynów, stwierdziłam”.

Ta, którą przyszłe pokolenia nazwą Ucieczką grzesznych, „Ku żłobkowi głowę pochyla, tak swego Syna błagając: „Skoś mnie, Synu, swoim zstąpieniem wywyższył, plemię me pełne niedoli przeze mnie Cię błaga: Adam przybył do mnie z gorzkim wzdychaniem, Ewa mu wtóruje, zawodząc pełna bólu. „Zauważmy: Ewa jest „bólu pełna”, Matka Boża jest „Łaski Pełna”. Jezus odpowiedział Matce: „Gdybym ich nie chciał wybawić, w Tobie bym nie zamieszkał; z Ciebie bym nie zjaśniał ni matką bym Ciebie nie nazwał. Dla Twego to właśnie rodu teraz w żłobku spoczywam i dobrowolnie Twych piersi mlekiem jestem karmiony, to dla nich właśnie w ramionach mnie nosisz”. Na prośbę Matki, by wyjawiał jej swój zamiar, usłyszała: „Wkrótce ujrzysz, jak ręce Tego, którego Twe ręce nosiły, do krzyża przybiją, bo plemię Twe ukochałem. Tego, co karmisz mlekiem, inni żółcią napoją; Tego, co dzisiaj pieścisz, oplują; Tego, co życiem nazywasz, ujrzysz, jak wisi na krzyżu, po śmierci obmyjesz Go łzami, ale gdy zmartwychwstanie, powitasz mnie znowu, o Łaski Pełna”. Na te słowa „zawołała: „o winny owocu mój, oby złoczyńcy dłoń Ciebie nie zgmiotła. Wydałam Ciebie na świat, obym ja śmierci dziecka nie oglądała!”. Jest w tym podobna do apostoła Piotra, który zawołał: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Jezus uspokoił Matkę: „Śmierć moją za sen uważaj, O matko moja, tylko trzy spędzę w grobie dni, bo taka jest wola moja, a po nich znów ujrzysz mnie; do życia zmartwychwstanę, odnowię świat i tych, co z ziemi zrodzeni są. Tę, Matko, nowinę zwiastuj, nią wzbogać duszę swą, przez nią króluj i dzięki niej raduj się!”. Do Adama natychmiast wyszła Maryja i dobrą nowinę Ewie poniosła, mówiąc:

KULTURA

„Uciszcze swój ból jeszcze trochę, słyszeliście Jego słowa, co On ma znieść dla was, którzy wołacie, o Łaski Pełna”.

I nam, Ta, która jest Pocieszycielką naszą, przekazuje dobrą nowinę z Betlejem. W postaciach Ewy i Adama możemy siebie odnaleźć. Także o nas rozmawiają Matka Boża ze swoim Synem. Po hebrajsku *ādām* znaczy człowiek, więc wszyscy jesteśmy Adami. Ks. Michał Heller w jednym ze swoich kazań powiedział: „Adam – Każdy Człowiek nabiera sensu dopiero, gdy na horyzoncie pojawia się Drugi Adam – Chrystus. (...) Antysymetria polega na zestawieniu i kontraście: Adam – Każdy Człowiek i Chrystus – Drugi Adam. Cała ludzkość, w każdym człowieku, poddała się pod władzę zła i śmierci, ale Łaska, wysłużona przez Jezusa Chrystusa, wyzwala ze zła i zapewnia życie wieczne”. Kiedy Bóg rodzi się w Betlejem, nasze zbawienia Maryja piastuje.

W kalendarzu imieniny Ewy i Adama są w wigilię Bożego Narodzenia. Czy może to mieć związek z narodzinami Drugiego Adama? Tak. Tej nocy można mówić o mającym miejsce powtórzeniu i odnowieniu stworzenia, a Matka Boża została nazwana Nową Ewą, jak Jej Syn Nowym Adamem. O Jej roli św. Ireneusz powiedział: „Wąż spleł się przez nieposłuszeństwo Ewy, rozwiązany został przez posłuszeństwo Maryi; co związała przez niewierność Ewa, to dziewica Maryja rozwiązała przez wiarę”. O wiarę, jaką miała Maryja, módlmy się, gdy będziemy śpiewać *Bóg się rodzi, Jezus malusieńki, Gdy śliczna panna...*

Św. Roman jest autorem jeszcze jednego *Hymnu na Boże Narodzenie*. Zaczyna się on słowami: „Dziewica zrodziła Pana Natury, a ziemia Niedostępnemu grotę oddaje”. Każda zwrotka zakończona jest frazą: „DZIECIĄTKO MAŁE, PRZEDWIECZNY BÓG”. Może kiedyś i w nim się zaczytamy. Tłumaczem obydwu hymnów jest ks. Marek Starowieyski. Uznał on, że nie można dobrze w języku polskim oddać kunsztownej formy, jaką im nadał poeta, dlatego przełożył je prozą.

Nasze puchary z Konopisk

Norbert Penza

Wśród grających w integracyjną dyscyplinę sportową boccia początek grudnia kojarzy się od kilku lat z zawodami Prometheus Cup, rozgrywanymi się w Konopiskach. Także i w tym roku w dniach 1-2 grudnia do tej położonej w pobliżu Częstochowy miejscowości zjechali bocciści z Chorwacji, Rosji, Słowacji, no i oczywiście z Polski. Obecni byli tam także zawodnicy z Głogowa. W konkurencji BC3 (rynnny) wystartowała nasza wicemistrzyni Polski, Edyta Owczarz. Wśród zespołów integracyjnych wystąpiła drużyna IKSONu Głogów w składzie: Krzysztof Bychawski, Robert Mazurek, Norbert Penza i Marek Woźniak.

Konopiska powitały boccistów zimową aurą. Leżący wokół śnieg i niewielki przymrozek nie wpłynęły na gorącą atmosferę zawodów. Każdy ze startujących starał się pokazać swe najlepsze umiejętności, walcząc zacięcie o zajęcie jak najlepszego miejsca.

Edyta Owczarz była zdecydowanym faworytem w gronie „rynniarzy”. Potwierdziła ona rosnącą przed mistrzostwami Polski formę i wygrała w cuglach rywalizację w swojej kategorii. Poważniejszy opór stawiali jej jedynie zawodnik gospodarzy turnieju w półfinale oraz gracz ze Słowacji w finale. Jednak również i w tych meczach Edyta od początku dyktowała swoje warunki, nie dając przeciwnikom w zasadzie żadnej nadziei na wygraną.

Zawodnicy IKSONu rozpoczęli swe starty od zdecydowanej wygranej w meczu z jednym z zespołów



słowackich. Zwycięstwo na początek turnieju nieco zdekoncentrowało naszych chłopaków, którzy w drugim starcie doznali bolesnej porażki z drugą druży-

ną ze Sławy. W drugim dniu turnieju, mając już tylko niewielkie szanse na awans z grupy, Iksonowcy przystąpili na luzie do swojego, wydawało się, ostatniego spotkania. Odnieśli w nim okazałe zwycięstwo, wracając tym samym do gry o awans, który wkrótce dzięki korzystnym результатам z innych boisk stał się faktem. W półfinale naszym zawodnikom przyszło rozegrać najbardziej chyba emocjonujący i zacięty mecz turnieju. Przeciwnikiem były tym razem boccistki drugiego zespołu ze Słowacji. Po początkowym prowadzeniu naszych 3:0 Słowaczkom udało się doprowadzić do wyniku 3:2. Nie obyło się bez kontrowersji regulaminowych. Na szczęście w decydującym fragmencie gry to nasi zachowali więcej zimnej krwi, wygrywając cały mecz 5:2. Po dużych emocjach półfinału finał grany z pierwszą drużyną ze Sławy przebiegał w spokojnej atmosferze. Dopiero przy ostatnich rzutach do Iksonowców dotarło, że mogą za chwilę wygrać cały turniej. Ręka jednak nikomu nie zdrząła i za chwilę sędzia mógł ogłosić zwycięstwo ekipy z Głogowa.

Wyjazd do Konopisk pozostawił więc po sobie miłe wspomnienia oraz dwa okazałe puchary – dla Edyty Owczarz i drużyny integracyjnej IKSONu. W pamięci pozostanie gorąca atmosfera zawodów, gościnność organizatorów turnieju oraz wspólne oglądanie losowania przyszłorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej, które połączyło licznych wśród boccistów fanów futbolu. Na koniec wypada więc tylko powiedzieć: Do zobaczenia za rok!



Polski Związek Bocci
oraz Cisi Pracownicy Krzyża
zapraszają na

MISTRZOSTWA POLSKI W BOCCI

Hala Widowiskowo-Sportowa im. R. Matuszaka w Głogowie

15. GRUDNIA
9.00 – rozpoczęcie rozgrywek; grupa paraolimpijska i integracyjna
12.00 – Oficjalne otwarcie; występ Głogowskiej Rewii „Graffiti”
18.00 – koniec meczów

16. GRUDNIA
9.00 – mecze ćwierć i półfinałowe
15.00 – zakończenie zawodów; ceremonia medalowa

W dniach od 15 do 16 grudnia br. w Głogowie na Dolnym Śląsku odbędą się Mistrzostwa Polski w Bocci. W tegorocznych Mistrzostwach weźmie udział ok. 40 finalistów wraz ze sportowymi asystentami z całej Polski, którzy w całorocznych eliminacjach zgromadzili największą ilość punktów. W tle finału odbędzie się turniej „integracyjny”, w którym rywalizować będzie kolejnych 39 zawodników bez sportowej klasyfikacji medycznej. Gośćmi specjalnymi turnieju będą v-ce Mistrzyni Paraolimpijska z Rio de Janeiro w pchnięciu kulą Pani **Lucyna Kornobys**, Mistrz Europy w strzelectwie sportowym Pan **Filip Rodzik** a także Mistrz Świata w Podwójnym Triathlonie Pan **Jerzy Górski**. Patronat medialny nad wydarzeniem objęła TVP3 Wrocław. Współorganizatorem Mistrzostw Polski są Cisi Pracownicy Krzyża. Relacja w następnym numerze „Kotwicy”!

Wiadomości z życia Kościoła



APLIKACJA MAGNIFICAT

Pojawiła się właśnie aplikacja na telefony komórkowe polskiej wersji „Magnificat”. Dzięki temu nasz kraj stał się kolejnym, w którym można dołączyć online do wspólnoty modlitwnej „Magnificat”, liczącej ponad milion wiernych na całym świecie. „W polskiej wersji, tak jak w każdej innej, znajdziemy przede wszystkim codzienne modlitwy: modlitwa poranna, wieczorna, przed snem, różnego rodzaju błogosławieństwa, np. przed i po jedzeniu. Oczywiście teksty Mszy św., teksty zmienne i części stałe. Każdego dnia proponowana jest także medytacja przygotowana przez ciekawych autorów, część tłumaczymy, część to nasi współpracownicy” – podkreślił Bogdan Sadowski. Partnerem polskiej edycji „Magnificat” jest Katolicka Agencja Informacyjna. (R. Łączny/ KAI)

POLSKIE DZIECI DLA KOLEGÓW Z SYRII I LIBANU

Na przełomie roku 2017/18 kolędnicy misyjni pospieszają z pomocą m.in. dzieciom w Syrii i w Liba-

WIADOMOŚCI

Materiały pochodzą ze strony: www.episkopat.pl

nie. Zwrócą uwagę na trudną sytuację swoich rówieśników, którzy cierpią z powodu konfliktów zbrojnych. Po raz kolejny podejmą modlitwę o pokój w świecie, a także będą zbierać fundusze na rzecz ofiar wojny. To przedsięwzięcie skierowane jest do wszystkich dzieci i ich rodzin. Kolędnicy misyjni przez trud kolędowania chcą też zwrócić uwagę na sytuację dzieci z krajów misyjnych. W tym roku opowiedzą odwiedzonym rodzinom o dzieciach z Syrii i Libanu. Właśnie na ten cel będą zbierać ofiary.

W Libanie działa Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci. Pomimo własnych kłopotów i potrzeb libańskie rodziny, w tym także dzieci, przychodzą z duchową i materialną pomocą zarówno syryjskim sąsiadom, jak i innym dzieciom świata, z uwagą obserwując

dramaty dzieci w Etiopii, Sudanie czy w Indiach. Biorąc udział w tegorocznej kolędzie misyjnej, wesprzemy wysiłki libańskich dzieci z PDMD oraz ich syryjskich rówieśników, którzy cierpią z powodu wojny i jej skutków.

W tym roku kolędnicy misyjni zostawią w naszych domach pamiątkę w postaci otwartych dłoni. Symbol ten nawiązuje do gestu przekazywania znaku pokoju i gotowości do braterskiej pomocy – wyjaśnia Anna Sobiech, sekretarz krajowy PDMD. Misionarz nigdy nie zaciska dłoni w pięść, ale wyciąga je otwarte ku drugiemu człowiekowi. Stąd też kolędnicy przyjdą do naszych domów z „sercem na dłoni”. (<http://episkopat.pl/kolednicy-misyjni-pomoga-dzieciom-w-syrii-i-libanie/>)



DROGA MODLITWY ze św. Franciszkiem i św. Hiacyntą – część 3

s. Beata Dyko SODC

W poprzednich artykułach przybliżyliśmy sobie drogę modlitwy św. Franciszka i św. Hiacynty – mówiliśmy o tym, jak modliły się dzieci i do kogo. Teraz chciałabym omówić intencje, w jakich się modliły. Jak wiemy, te intencje nie były tylko dla nich, ale są intencjami danymi przez Matkę Bożą także nam.

Za Ojca Świętego

Dzieci wielokrotnie miały wizje, w których pojawiał się Ojciec Święty. *Trochę później Hiacynta podniosła się i powiedziała do mnie: Czy nie widzisz dróg, ścieżek i pól, pełnych ludzi, którzy płaczą z głodu, bo nie mają nic do jedzenia. A Ojciec Święty modli się w kościele przed Niepokalanym Sercem Maryi i razem z nim modli się bardzo dużo ludzi?* (Trzecie wspomnienie siostry Łucji). Hiacynta nie zapomina o Ojcu Świętym w swoich modlitwach. Modli się za niego z wielką gorliwością, za co zostaje nagrodzona kolejną wizją, która wstrząsnie nią do głębi: *Nie wiem, jak to było, że zobaczyłam Ojca Świętego w bardzo dużym domu, klęczał przy stole, miał twarz ukrytą w dłoniach i płakał. Na zewnątrz było dużo ludzi, niektórzy rzucali w niego kamieniami, inni wykrzykiwali i wymawiali brzydkie słowa. Biedny Ojciec Święty, musimy się za niego dużo modlić!* (Trzecie wspomnienie).



Praca uczestników pracowni plastycznej w ŚDP we Włoszakowicach

Wielokrotnie wizje dotyczące Ojca Świętego nie były snem, który może zatrzeć się w miarę upływu czasu, ale czymś o wiele bardziej znaczącym. Odcisnęły one w sercach pastuszków szczególny znak, dzięki któremu dzieci od tej pory nigdy nie zapominały o modlitwie za Ojca Świętego. *Odtąd więc w każdej modlitwie czy poniesionym cierpieniu pamiętaliśmy o Jego Świątobliwości* (Drugie wspomnienie). Szczególnie wrażliwa na cierpienia papieża była Hiacynta. Za każdym razem po skończonym różańcu odmawiała trzy *Zdrowaś Maryjo* w intencji Ojca Świętego. Jej wielka miłość do Ojca Świętego zrodziła w dziecięcym sercu wielkie pragnienie, aby spotkać się z Ojcem Świętym, żeby przyjechał do Fatimy. Na tamte czasy było to pragnienie nierealne, ale ufnosć dziecka sprawia cuda – chociaż osobiście sama Hiacynta tego nie doczekała. Po raz pierwszy, w 50 rocznicę objawień maryjnych, 13 maja 1967 roku przyjechał tam Paweł VI. Czego nie jest w stanie dokonać ufna modlitwa dziecka...

O pokój

Chcę, abyście przyszli tutaj 13 przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać (Czwarte wspomnienie).

Sprawę pokoju na świecie Bóg powierzył Maryi, dlatego to ją trzeba o niego prosić. Nasi pastuszkowie czynią to z ogromną gorliwością. Przypomnijmy sobie ten historyczny fakt, że II wojna światowa nie dotknęła Portugalii. Można powiedzieć, że dzięki modlitwom, dzięki poświęceniu kraju Maryi. Niestety, nie wszyscy modlili się z taką gorliwością. Nie wszyscy zaprzestali obrażania Pana Boga, co spowodowało, że zapowiadane w objawieniach nieszczęścia, takie jak: wojna, prześladowania, głód, zaczęły się sprawdzać. Popatrzmy, że męczeństwo jest sednem trzeciej części tajemnicy fatimskiej z 13 lipca. Ileż milionów ludzi poniosło męczeńską śmierć?! Czasy, w których żyjemy, są naznaczone

krwią i ofiarą męczenników za wiarę. Pan Bóg nie chce naszych cierpień. Chce, abyśmy współpracowali z Nim w dziele zbawienia, odpowiadając na prośby Maryi. Dzisiejszemu światu potrzeba wiele modlitwy i ofiary, co doskonale zrozumieli Franciszek i Hiacynta, a co powinno i nam zapaść głęboko w serce. Niech nadzieją dla nas będą słowa samej Maryi: *Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje!* (Czwarte wspomnienie).

O nawrócenie grzeszników

Czasem Hiacynta znowu namyślała się i po chwili mówiła: – Tylu ludzi idzie do piekła! Tylu ludzi w piekło! – Aby ją uspokoić powiedziałam: – Nie bój się, ty pójdziesz do nieba. – Na pewno – odpowiadała spokojnie – ale chciałabym, aby wszyscy ludzie tam poszli” (Trzecie wspomnienie)

Jaka wrażliwość, jaka troska, aby jak najwięcej ludzi się zbawiło i poszło do nieba. Po wizji piekła w dzieciach pojawiła się jeszcze większa gorliwość do ofiary i modlitwy w intencji nawrócenia grzeszników. Matka Boża prosiła: *Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił* (Czwarte wspomnienie). To było (i jest) wezwanie bardzo wymowne i pełne troski. Maryja prosi, wręcz błaga o pomoc dla swoich dzieci, jak kochająca Matka. Pastuszkowie bardzo mocno przejęli się prośbą Maryi i oprócz tego, że sami gorliwie się modlili w tej intencji, to też zachęcali się wzajemnie do modlitwy czy ofiary w tej intencji. Musimy pamiętać o tym, że jeśli potraktujemy na serio prośby Maryi – a o to przecież chodzi, to żadna ofiara nie jest zbyt ciężka, a każda okazja jest dobra, aby coś uczynić dla nawrócenia grzeszników. Zaletą dwójki dzieci jest to, że nigdy nie koncentrują się na samych sobie, ale na drugim człowieku. Hiacynta staje się prawdziwym apostołem, a Franciszek jest kontemplatykiem, całkowicie zatopionym w Bogu.

Aby wynagrodzić za grzechy

Matka Boża ze smutnym wyrazem twarzy dodała: – Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony” (Czwarte wspomnienie).

Te słowa pokazują nam niesamowitą troskę Maryi, wynikającą z miłości. Dzieci niejednokrotnie zastanawiały się, w jaki sposób można składać zadośćuczynienie za popełnione grzechy, skoro same nie mogą przyjąć Komunii św. wynagradzającej (mowa o pięciu pierwszych sobotach miesiąca). Jednak potrafią nawet w takiej sytuacji widzieć więcej i używają metod, które mają w zasięgu ręki: modlitwa, której nauczyli je Anioł i Matka Boża, ofiary, na które też nie brakowało im pomysłów. Hiacynta miała też inny sposób: napominała innych. Niektóre z tych napomnień są aktualne także dziś:

- O nikim źle nie mówcie i unikajcie osób, które tak robią.
- Okazujcie wiele miłości, nawet ludziom, którzy są źli.
- Bardzo miłujcie ubóstwo i ciszę.
- Być czystym na ciele to zachowywać czystość. Być czystym na duszy, to nie popełniać grzechów, nie oglądać tego, czego nie należy, nie kraść, nigdy nie kłamać, zawsze mówić prawdę, nawet jeśli to kosztuje.
- Księża muszą być czysti, bardzo czysti.
- Księża powinni zajmować się wyłącznie sprawami Kościoła.
- Osoby, które służą Bogu, nie mogą podporządko-



wywać się modzie. Kościół nie ma módl. Nasz Pan jest zawsze ten sam. (Jean-François de Louvencourt, *Rekolekcje fatimskie z Franciszką i Hiacyntą*).

Dziewięcioletnia dziewczynka z taką głębią, nieustraszoną, potrafiła napomnieć kogoś takimi słowami. Ta siła i moc, te prorocze słowa płynęły z jej bliskiej relacji z samym Bogiem i Matką Bożą. Niesamowita odpowiedzialność. Dzieci doskonale przyjęły, zaakceptowały i żyły prośbami Maryi. Dzięki bezgranicznemu zaufaniu nie bały się wziąć na siebie odpowiedzialności za innych, bo poprzez nasze grzechy, wielokrotnie przyczyniamy się do pograżania drugiego człowieka, ale też dzięki zadośćuczynieniu, modlitwie i ofierze możemy podać im pomocną dłoń i niejednokrotnie uratować kogoś od wiecznego potępienia.

Aby pocieszyć Boga

Pewnego dnia zapytałam go: – Franciszku, co wolisz: pocieszać Pana Jezusa czy nawracać grzeszników, żeby już więcej dusz nie szło do piekła? – Wolę pocieszać Pana Jezusa. Czy nie zauważyłaś, jak Matka Boska w ostatnim miesiącu zasmuciła się, kiedy mówiła, żeby więcej nie obrażać Pana Boga, który jest i tak bardzo obrażany? Ja bym chciała pocieszyć Pana Jezusa, a potem nawracać grzeszników, żeby Go już nie obrażali (Czwarte wspomnienie).

Matka Boża objawiła się światu, bo przepętniona była troską, ale też smutkiem. Nie mogła już dłużej czekać. Znalazła powierników w osobach pastuszków, a oni ze wszystkich swoich sił pragnęli Ją pocieszyć. Franciszek bardzo mocno wziął sobie do serca prośbę Matki Bożej i chciał pocieszać nie tylko Maryję, ale też Pana Boga. Niejednokrotnie mówił o tym, że Bóg jest smutny z powodu naszych grzechów. Nie wystarczało mu, że modlił się w ciągu dnia. Bardzo często nie przesypiał nocy, aby móc wynagradzać Boga za grzechy ludzi. Nawet w obliczu śmierci nie schodzi z jego ust modlitwa wynagradzająca.

Każde z dzieci ma swoją rolę w tych objawieniach: Franciszek pociesza Boga, Hiacynta modli się za Ojca Świętego i o nawrócenie grzeszników, jednak pomimo tego cała trójka nie zapomina o wszystkich prośbach Maryi i modli się wspólnie, a także ofiarowuje cierpienia.

Przeszliśmy wspólnie drogę modlitwy św. Franciszka i św. Hiacenty Marto. Mam nadzieję, że każdy z Was znalazł coś dla siebie, że jeszcze bardziej przybliżyliście sobie objawienia Maryi w Fatimie, a także osoby tych dwóch nowych świętych – świętych dzieci. Jednego jestem pewna. Tego, że jeśli każdy z nas będzie starał się naśladować te dzieci na drodze modlitwy i umartwień, to przekonamy się sami, co to są cuda. Modlitwa przepiękna bezgraniczną miłością do Boga i Maryi, pełna dziecięcego zaufania – to klucz, aby Bóg działał cuda.

Przypomnijmy sobie raz jeszcze słowa Papieża Franciszka, które skierował do chorych w Fatimie, 13 maja 2017 roku. Niech będą dla każdego z nas



zachętą do jeszcze większego zaangażowania w apostoła, który jest apostołem Maryi:

„Drodzy chorzy, przeżywajcie swoje życie jako dar i jak pastuszkowie powiedzcie Matce Bożej, że chcecie ofiarować się Bogu z całego serca. Nie uważajcie siebie jedynie za adresatów solidarności charytatywnej, ale czujcie się w pełni uczestnikami życia i misji Kościoła. Wasza obecność milcząca, ale bardziej wymowna od wielu słów, wasza modlitwa i codzienne ofiarowanie waszych cierpień w jedność z cierpieniami Jezusa ukrzyżowanego dla zbawienia świata, cierpliwa, a nawet radosna akceptacja waszego stanu są bogactwem duchowym, majątkiem dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej. Nie wstydźcie się tego, że jesteście cennym skarbem Kościoła”.

Rozwój modlitwy dziecka

Ks. Grzegorz Godawa



„USTA DZIECI I NIEMOWLĄT ODDAJĄ CI CHWAŁĘ” (Ps 8, 3)

Czytając słowa Psalmu 8, niejeden rodzic stawia sobie pytania dotyczące modlitwy własnego dziecka. Nikt nie wątpi w zdolność dziecka do rozmowy z Bogiem. Tym bardziej, że psalm sugeruje, iż modlitwa może towarzyszyć człowiekowi od pierwszych chwil

jego życia, bo przecież gaworzenie niemowlaka może być oddawaniem chwały Stwórcy. Jednak pytania kiedy rozpocząć uczenie modlitwy i do jakiej modlitwy wprowadzać dziecko, generują znacznie więcej trudności. Niepewność wzmacnia fakt, że oprócz tradycyjnych modlitw coraz częściej proponuje się dzieciom formy modlitwy, które do tej pory były kojarzone z religij-

nością dorosłego człowieka. By odpowiedzieć na te pytania, trzeba spojrzeć na modlitwę dziecka w perspektywie jego rozwoju i uwarunkowań, które towarzyszą kształtowaniu dialogu człowieka z Bogiem.

Rozwój religijny dziecka

Modlitwa, jak każda aktywność człowieka, jest uwarunkowana wieloma czynnikami. Wśród nich można wymienić czynniki biologiczne, psychologiczne, środowiskowe czy wychowawcze. Wszystkie one skupiają się wokół życia rodzinnego, które jest najbardziej naturalnym środowiskiem rozwoju dziecka. Uczestnicząc w nim, dziecko rozwija się i dojrzewa, kształtując podstawy swej religijności.

W psychologii religii przyjmuje się, że dziecko znajduje się na jednym z etapów rozwoju religijnego. Każdy etap rozwoju człowieka charakteryzuje się odpowiednimi wskaźnikami i korelatami dotyczącymi religijności. Biorąc je pod uwagę, można przyjąć, że okres niemowlęcy jest czasem kształtowania się zachowań *quasi* religijnych. Wśród nich można dostrzec umiejętność wskazywania przez dziecko obrazów religijnych i wymawiania pierwszych słów związanych z wiarą. Dziecko, naśladując postawy dorosłych, uczy się wykonywać pierwsze gesty religijne, jak np. składanie rąk do modlitwy. W rodzinie, w której rodzice praktykują swoją wiarę, dziecko słyszy odmawiane modlitwy, przyzwyczaja się do nich, a zabierane do kościoła, oswaja się z jego zapachem i śpiewem.

Okres ponimowlęcy (drugi – trzeci rok życia) ma dla rozwoju religijnego dziecka bardzo duże znaczenie. W tym czasie pojawia się faza religijności *za matką*, w której dziecko, powtarzając za nią słowa modlitwy i gesty religijne, wyraża swoją religijność. Dziecko potrafi odróżnić sytuację religijną od pozostałych wydarzeń, jakie przeżywa. W końcowej fazie tego okresu dziecko wkracza w fazę początków religijności indywidualnej, w której dzięki rozwojowi mowy kształtują się pierwsze pojęcia związane z religijnością, pojawiają się też pierwsze pytania o charakterze metafizycznym.



Okres przedszkolny i wczesnoszkolny wnosi wiele kolorystyki do religijności dziecka. To czas przebudzenia wyobraźni, co pozwala na bardziej obrazowe pojmowania świata i Boga. W początkowej fazie występuje antropomorficzne rozumienie Boga, przypisujące mu cechy ludzkie. W świadomość dziecka doskonale wpisuje się postać Boga-Stworzyciela świata, który w plastyczny sposób dokonuje swojego dzieła. Z biegiem czasu wyobrażenie Boga nabiera bardziej abstrakcyjnych cech. Dziecko we wczesnym wieku szkolnym pojmuje Boga już jako istotę niematerialną, którego najlepiej rozumianym przymiotem jest wszechmoc. Zwiększa się też chęć odmawiania modlitwy, które niekiedy nabierają charakteru interesowności.

Okres obejmujący kształcenie w szkole podstawowej to czas formowania się w dziecku religijności

autorytarno-moralnej, a więc opierającej się na autorytecie osób znaczących. Mogą nimi być rodzice, a także inne osoby ważne dla dziecka. Religijność jest pojmowana jako obowiązek, a Bóg jest stróżem w wypełnianiu tej powinności. Jest to czas intensywnego rozwoju, związanego z przygotowaniem do sakramentów pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Inicjuje on w dziecku głębokie przemiany, uwalniające w znacznym stopniu religijność dziecka od antropomorfizmu i myślenia magicznego. Bóg jest postrzegany jako Ktoś, z kim można porozmawiać, nawiązać osobistą relację, stworzyć więzi przyjaźni.



Najważniejszy warunek modlitwy

Religijność dziecka jest bardzo silnie związana z okresem jego rozwoju biologicznego. Nie do przecenienia jest atmosfera domu rodzinnego, a także pomoc Kościoła w wychowaniu religijnym dziecka. Nie można jednak zapomnieć, że fundamentem religijności dziecka jest doświadczenie Boga, Jego obecności pełnej miłości.

Dla dziecka jest to doświadczenie początkowe, które będzie się zmieniało w trakcie rozwoju. Pomiędzy, że jest ono ograniczone możliwościami rozwojowymi dziecka i z perspektywy teologicznej posiada wiele niedoskonałości, jest warunkiem poprawnego rozwoju religijności człowieka. Papież Benedykt XVI podczas wizyty w Polsce mówił: „Wiara nie oznacza jedynie przyjęcia określonego zbioru prawd dotyczących tajemnic Boga, człowieka, życia i śmierci oraz rzeczy przyszłych. Wiara polega na głębokiej, osobistej relacji z Chrystusem” (Warszawa 26.05.2006 r.). To oznacza, że prawdziwa religijność wynikająca z wiary opera się na fundamencie doświadczenia miłości Boga.

Gdzie i w jaki sposób dziecko może zdobyć tak cenne doświadczenie? Pan Bóg, chcąc zaprosić czło-

wieka do udziału w Jego życiu w pierwszej kolejności posługuje się rodziną. Dla przedszkolaka i ucznia szkoły podstawowej rodzina winna stanowić wzorzec i pomoc w doświadczaniu miłości Boga.

Udział rodziny w rozwoju modlitwy dziecka

Religijny klimat rodziny powoduje, że dziecko inicjuje swoją osobistą relację z Bogiem, zapoczątkowaną przez sakrament Chrztu. By ta relacja była poprawna, konieczne są postawy religijne rodziców, w których wszelkie zwichrowania są nieustannie korygowane i eliminowane. Od dojrzałości postaw rodzicielskich zależy kształt religijności dziecka. Odnosi się to w sposób szczególny do obrazu Boga, jaki kształtuje się w przedszkolaku.

Dla małego dziecka rodzice są obrazem Boga, dlatego ich miłość jest pierwszym opisem tego, jaki jest Bóg. Wraz z rozwojem dziecka obraz Boga staje się bardziej niezależny od postaw rodziców, wciąż jednak doświadczenie miłości i religijności rodziców jest dla niego kluczowe. Sprawia ono, że w dziecku kształtuje się tzw. *prazaufanie*, a więc pierwotne, najgłębsze przeświadczenie, że Bóg jest dobry, że kocha każdego człowieka i że jest godny zaufania.

Dzięki temu rozwija się płaszczyzna emocjonalna postawy religijnej dziecka. Wiedza dotycząca Boga jest dla wychowania małego dziecka bardzo ważna, jednak wzbudzenie uczuć o zabarwieniu pozytywnym ma istotniejsze znaczenie dla dalszego prawidłowego rozwoju religijności dziecka.

Dzięki temu pradoświadczenia dziecko może otworzyć się na transcendencję Boga. Doświadczając opieki, pomocy innych odkrywa własną ograniczoność i zaczyna szukać istoty tej pomocy, docierając w ten sposób do źródeł miłości rodzicielskiej, a poprzez nią do miłości Boga. Chodzi tu o odczuwanie Jego działania, obecności, dobroci. Dziecko obserwując codzienne życie rodziców, w pierwszym rzędzie widzi ich działania naturalne, związane z codziennym życiem. Ich uzupełnieniem są działania o charakterze religijnym. Warto jednak podkreślić, iż to pierwsze z wymienionych doświadczeń są fundamentem prazaufania. Wszelkie inne są uzupełnieniem obrazu Boga, jaki kreuje się w dziecku.

Ks. K. Misiaszek zaważa, że dziecko odkrywa prawdziwy obraz Boga, gdy może doświadczyć, że jest On większy niż jego rodzice. W tym znaczeniu „przełomowym” wydarzeniem w życiu dziecka jest „odkrycie” modlących się rodziców, a szczególnie ojca. Ojciec jest bowiem utożsamiany przez dziecko z siłą i autorytetem niemalże boskim. Kiedy więc widzi klęczącego tatę, zaczyna sobie zdawać sprawę, że jest Ktoś, przed kim klęka nawet najsilniejsza osoba w jego życiu. Co więcej, gdy przekonuje się, że robi to z miłością zamiast ze strachem, rodzi się podziw i pragnienie poznania Tego, kogo kiedyś nazwie swoim Panem i Przyjacielem. Tak rodzi się wiara i modlitwa partycypująca w postawie rodziców, która jest niezastąpionym elementem w rozwoju dziecka. Zaskakujące dla rodziców jest otwarcie dziecka na formy modlitwy, które wydają się przeznaczone dla znacznie bardziej dojrzałych chrześcijan. Przykładem może być pragnienie dziecka, by uczestniczyć w niesporach niedzielnych odprawianych w zwykłe niewielkim gronie wiernych, czy też w pielgrzymce.

Rodzice pełnią rolę pierwszych przekazicieli prawd wiary. Są one potrzebne do budowania spój-



Sługa Boży Angelo Bonetta 18.09.1948 r.– 28.01.1963 r.

Modlitwa o beatyfikację sługi Bożego Angelo Bonetti

Ojcze miłosierny, w Jezusie Chrystusie, narodzonym z Dziewicy Maryi, objawiłeś nam swoją miłość do najmniejszych i cierpiących. Składamy Ci dzięki za cuda, które zdziałałeś w Angiolinie Bonettim. Ty go ukształtowałeś mocą swego Ducha i uczyniłeś go zdolnym do heroicznego naśladowania Chrystusa ukrzyżowanego. Otocz chwałą swego wiernego przyjaciela i udziel nam łask, o które prosimy za jego pośrednictwem... Spraw także, abyśmy i my stali się podobni do Chrystusa i daj nam serce uważne i otwarte na cierpienia i biedę naszych braci, abyśmy głosili światu radość, która pochodzi od Ciebie. Przez Chrystusa naszego Pana. Amen.

Chwała Ojcu...

Sługa Boży Angiolino Bonetta, módl się za nami.

Brescia, 13.10.1998 r.
Imprimatur Virgilio Mario Olmi

Jeśli ktoś otrzyma łaski za wstawiennictwem sługi Bożego Angela Bonetti, proszony jest o kontakt ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2; 67-200 Głogów; e-mail: cpk@lg.onet.pl



nej postawy religijnej dziecka i dobrej modlitwy, bo nie można zapominać o roli, jaką w modlitwie ogrywa ludzki umysł. Jednak przesadny akcent na zapamiętanie treści długich modlitw i prawd wiary może utrudnić dziecku kontakt z Bogiem. Ono jest z natury spontaniczne i należy zaakceptować tę cechę. Dlatego najlepszym „przewodnikiem” po ścieżkach poznawania prawd wiary są pytania stawiane przez dziecko. W tej właśnie formie wyrażane są zainteresowania religijne małego dziecka.

Jak zauważa ks. J. Stala, pośród setek pytań, jakie może stawiać w ciągu jednego dnia czterolatek, pojawiają się pytania dotyczące Boga: „Kim On jest?”, „Czy jest podobny do tatusia?”. Z biegiem

czasu pytania małego dziecka zmierzają ku odkryciu osobistej relacji z Bogiem, stąd pyta: „Gdzie On mieszka?”, „Czy można do Niego zadzwonić?”. Szukając odpowiedzi na pytania dzieci, chętnie słuchają opowiadań z historii zbawienia, które przez rodziców mogą być wielokrotnie powtarzane, bez wpływu na zmniejszenie się zainteresowania dziecka. Są one dla dziecka okazją do stawiania kolejnych pytań, zmierzających w stronę bardziej abstrakcyjnego pojmowania istoty Boga, a także pytań o charakterze egzystencjalnym. Pojawia się więc bardzo ważne pytanie „Dlaczego?”, które towarzyszy dziecku przez lata dorastania.

Dziecko kieruje swoje pytania do rodziców, katechetów, ale także bezpośrednio do Boga. Znalezione są niezwykle trafne i charakterystyczne modlitwy, w których dziecko wyraża swoją wiarę i niepokój. Warto przytoczyć kilka przykładów zaczerpniętych z „Listów dzieci do Pana Boga”: „Drogi Panie Boże. Dlaczego nie zostawiasz słońca na noc, kiedy go najbardziej potrzebujemy? Basia. Mam siedem lat”, „Drogi Boże. Jeśli żyjemy po śmierci, to po co musimy umierać? Romek”, czy też: „Boże. Jak ja byłbym Bogiem, to wcale bym nie był taki dobry w tym bogowaniu. Ale Ty bądź dla nas taki dobry! Michał”.

Jak widać, dziecko potrafi w swej modlitwie dotknąć bardzo trudnej problematyki, mając zaufanie, że wszechwiedzący Bóg odpowie na zadane pytania. Ta ufność jest efektem wiary opartej na doświadczeniu Jego obecności.

Modlitwy starszych dzieci mogą przybierać bardzo różnorodne formy, takie jak: modlitwa przez działanie, modlitwa słowna, modlitwa śpiewem, zabawą. Możliwa jest także medytacja, do której dziecko posiada naturalną skłonność. Jej podstawą może być obraz, usłyszane słowo, czy też wyobrażenie dziecka. Dostrzeżenie obecności kochającego Boga oraz piękna świata przeradza się, pod wpływem oddziaływania rodziców i katechetów, w postawę wdzięczności wobec najlepszego Ojca. Ta postawa winna być dominującą w całym podejściu dziecka do Boga, świata i otaczających go osób.

Dziecko w pierwszej fazie wieku szkolnego zostaje zaproszone do osobistego spotkania z Chrystu-

sem w sakramentach pierwszej spowiedzi i Komunii św. W związku z przygotowaniami pierwszokomunijnymi pojawia się spora ilość treści religijnych, często stanowiących *novum*. Rozwój sfery intelektualnej dziecka pozwala na zdobywanie szerokiego zakresu wiadomości, w tym także religijnych. Pozwala to uczniowi na bardziej samodzielne myślenie, wykorzystujące mechanizm abstrahowania. Spora część pytań dzieci jest związana z trudnymi sytuacjami, z jakimi dzieci się spotykają. Wprowadzenie dziecka w świadomość obecności kochającego Boga nie tylko w chwilach szczęścia, ale także w trudnych momentach ludzkiej egzystencji, jest warunkiem ukształtowania dojrzałych postaw religijnych.

Pierwsza Komunia święta to przede wszystkim okazja do doświadczenia bezpośredniej bliskości Jezusa Chrystusa. Długo oczekiwany moment jest zwykle przeżywany przez dziecko jako jedno z najpiękniejszych wydarzeń w życiu. Od tej chwili modlitwa dziecka nabiera nowego wymiaru – staje się formą adoracji Jego obecności.

W stronę adoracji dziecięcej

Adoracja dzieci jest zagadnieniem, które może budzić zaskoczenie, a niekiedy również sceptycyzm. Nie wchodząc w polemikę z tymi reakcjami, warto przyglądać się wychowawczym uwarunkowaniom tej modlitwy. Przedstawienie jej w kontekście peda-



gogicznym pozwoli na określenie zasadniczych wskazówek dotyczących realizacji założeń adoracji dziecięcej.

Przed laty F. Coudreau pisał, że w wychowaniu dziecka do modlitwy istnieją dwa podejścia: pobudzający aktywność intelektualną dziecka, często stosowany we współczesnej katechezie oraz wzmacniający jego wewnętrzną równowagę. Drugie podejście wydaje się szczególnie ważne w kontekście rozważań o uwarunkowaniach modlitwy adoracyjnej. Warto zwrócić uwagę na określenie podstawowych warunków, które umożliwiają osiągnięcie i wzmocnienie wewnętrznej równowagi dziecka.

Pierwszym jest skupienie wewnętrzne, wynikające z założenia, że zanim dziecko zwróci się do Boga, musi się zwrócić do siebie. Dlatego trzeba wywołać pewną próżnię, która będzie wołaniem o Boga. Może ona powstać na bazie egzystencjalnych doświadczeń czy przeżyć. W osiąganiu skupienia konieczne jest zachowanie *higieny* wzroku i słuchu dziecka, gdyż współczesny świat przekazuje mu tak wiele obrazów i treści, że dziecku jest trudno je prze-

tworzyć i uporządkować. Higiena słuchu jest ważna także w kontekście szkoły, gdzie hałas jest nierzadkim zjawiskiem. Higiena wzroku jest potrzebna również w domu, gdzie zapobiega przed zdominowaniem wolnego czasu dziecka przez oglądanie bajek.

Kolejnym warunkiem jest opanowanie siebie, w tym także opanowanie ciała, zdyscyplinowanie adekwatne do wieku, koordynowanie ruchów, umiejętność poruszania się w przestrzeni *sacrum* oraz zdolność do skupienia i uwagi podczas udziału w obrzędach liturgicznych. Pomimo wielu trudności w uczeniu dzieci opanowania samego siebie, wysiłek w tym względzie jest konieczny.

Zrównoważenie uczuciowe stanowi kolejny warunek modlitwy. Pozwolenie dziecku na przeżywanie emocji na poziomie adekwatnym do wieku, a jednocześnie pomoc w kształtowaniu coraz dojrzalszych postaw stanowi ważne zadanie wychowawcze. Chcąc kształtować wewnętrzne zrównoważenie dziecka, trzeba kontrolować przejawy okazywanej mu miłości. Nie powinna ona przyjmować formy nadopiekuńczości, gdyż taka miłość utrudnia dziecku kształ-



towanie postaw wdzięczności, chęci dzielenia się, które są potrzebne w dobrej modlitwie.

Ważnym elementem w budowaniu podstaw modlitwy adoracyjnej jest zdumienie i fascynacja. Papież Benedykt XVI napisał w adhortacji na temat Eucharystii: „Polecam, by w formacji katechetycznej dzieci, w szczególności w ramach przygotowania do pierwszej Komunii św., były one wprowadzane w znaczenie i piękno dotrzymywania towarzystwa Jezusowi i by było kultywowane ich zdumienie wobec Jego obecności w Eucharystii” (SC 67). Zdumienie, o którym pisał papież, staje się namacalne w osobistym doświadczeniu dzieci. Przykładem może być zachowanie czteroletniego chłopca, któremu mama tłumaczyła, że kiedy podczas Mszy św. ksiądz podniesie w dłoniach Chleb, Pan Jezus stanie się obecny pośród nich. Gdy więc podczas Przeistoczenia uderzył gong i kościół pogrążył się w ciszy, rozległ się pełen zachwyty szept dziecka: „Wow...!”.

Przygotowanie dziecka do modlitwy adoracyjnej jest procesem, który wymaga dużo wysiłku i cierpliwości. Warto jednak pamiętać, że jego skuteczność jest uzależniona od wielu czynników, niekiedy utrudniających przebieg takiej modlitwy. W kształtowaniu postawy modlitewnej należy brać pod uwagę przede wszystkim dobro dziecka i jego komfort, a więc jeśli to dobro miałoby być naruszone, nie należy podejmować wdrażania w ten rodzaj modlitwy. Trzeba jednak podkreślić, że z perspektywy pedagogicznej istnieją podstawy do podejmowania działań, które mogą propagować tę modlitwę także wśród dzieci. Dużą pomocą w tym względzie jest koncepcja wychowania stworzona przez M. Montessori.

„Pomóż mi się modlić samodzielnie!”

Słynna lekarka odkryła zjawisko polaryzacji uwagi dziecka, czyli głębokiego i długotrwałego zainteresowania jedną czynnością lub jednym przedmiotem, skłaniającym do głębokiego wnikania w ich istotę, długotrwałego przy nich pozostawiania oraz powracania do nich. Dzięki polaryzacji uwagi dzie-

ko dokonuje własnych odkryć, potrafi pracować w sposób zdyscyplinowany, przeżywając jednocześnie radość i satysfakcję z efektów własnych działań. By to było możliwe, konieczne jest zaistnienie trzech warunków: przygotowanie odpowiedniego otoczenia dziecka, umożliwienie mu swobodnego działania, zgodnego z fazami wrażliwości oraz odpowiednia postawa wychowawcy.

M. Montessori z przekonaniem powtarzała wychowawcom prośbę dziecka: „Pomóż mi to zrobić samodzielnie!”. W tych słowach zawierało się zaufanie w siły i zdolności dziecka oraz przekonanie, że przy odpowiednich warunkach potrafi ono dokonać niezwykłych osiągnięć. Zakłada również, że postawy nauczycieli i wychowawców będą na tyle elastyczne i twórcze, że nie przysłonią aktywności dziecka, ale ją zainicjują i wzmocnią. Przyjmując jako właściwe takie potraktowanie aktywności dziecka w jego rozwoju modlitewnym, można dokonać niewielkiej parafrazy, proponując rodzicom i osobom zaangażowanym w kształcenie dziecka: „Pomóż mi się modlić samodzielnie!”. To nie oznacza rezygnacji z uczenia modlitw, ani robienie tego z w oderwaniu od wspólnoty rodzinnej i parafialnej. Chodzi o pewną samodzielność, która jest warunkiem adoracji podejmowanej przez dziecko. Wychowanie do modlitwy adoracji, która jest szczególną formą aktywności wewnętrznej dziecka, może być przygodą, owocującą zarówno w życiu dziecka, jak i jego bliskich.

Usta dzieci i niemowląt oddają chwałę Bogu pomimo „zaciekłości Jego wrogów”. We współczesnym świecie nie brak przejawów takiej „zaciekłości”, która objawia się m.in. w odrzucaniu sensowności i potrzeby modlitwy dziecka, bagatelizowaniu jego przeżyć duchowych, rezygnacji z wychowania do modlitwy. Jednak praktyka życia rodzin modlących się ze swymi dziećmi i adorujących Najświętszy Sakrament daje podstawy do optymizmu. Przeciwdziałanie negatywnym postawom winno być oparte na założeniach pedagogicznych, bo każde kształcenie dziecka, także do modlitwy, jest uczestnictwem w sztuce wychowania.

„PIEKŁO zawarte, NIEBO otwarte”

Mieczysław Guzewicz

Nasze zamyślenia nad śmiercią i tym, co jest po niej doprowadziły nas do stanu, miejsca, którego nikomu nie powinniśmy życzyć, a sami starać się robić wszystko, aby go uniknąć. Czy okres Bożego Narodzenia jest właściwym momentem, aby pisać o piekło? Oczywiście. W wielu polskich kolędach, które tak bardzo kochamy, znajdujemy wzmiankę o tym strasznym miejscu. Dla przykładu: „I my przez moc przyjscia Twego, z piekła wyrwani ciemnego, w to Twe nowe narodzenie, nowe daję z chwałą pień”. Tekst ten pochodzi z XVI wieku, a więc jest to jedna z najstarszych pieśni upamiętniających narodziny Zbawiciela. W kolejnych okresach powstawało wiele radosnych kolęd, ale nie obcy był w nich wątek potępienia. Jakże radośnie brzmią słowa refrenu jednej z nich: „Chrystus, Chrystus nam się narodził, aby nas od piekła oswobodził”. I wreszcie tekst, którego część pojawiła się w tytule: „Długo czekali, długo wzdychali, aż niebo rozgorzało, piekło zawarte, niebo otwarte, Słowo się Ciałem stało”. Bez wątpienia narodziny Jezusa przyniosły nadzieję na ostateczne pokonanie szatana i zaistnienie perspektywy życia w wiecznej szczęśliwości. W poprzednim rozważaniu ukazałem najważniejsze słowa zapisane w Piśmie Świętym zapewniające nas o niezwykłej rzeczywistości, w której każdy z nas ma przygotowane miejsce, swoje własne mieszkanie. Jak jednak mamy, jako ludzie wierzący, odczytywać zapis pojawiający się w wielu źródłach, ukazujący miejsce



wiecznego potępienia w sposób bardzo przekonujący? Należy do nich między innymi treść drugiej tajemnicy fatimskiej, zapisany przez siostrę Łucję, ale podany do publicznej wiadomości dopiero dwadzieścia pięć lat od jego przekazania. 13 lipca 1917 roku Maryja rozchyliła ręce, z których bił snop promieni, rozwierający ziemię. Pod jej powierzchnią dzieci ujrzały morze ognia, diabłów i dusze ludzkie, wyrzucane, jak iskry, wyjące, krzyczące, wydające przeraźliwe odgłosy. Matka Boża powiedziała dzieciom, że dla ratowania dusz od tych katusz prosi o ustanowienie nabożeństwa do jej Niepokalanego Serca. Ostrzegała także przed straszną w skutkach II Wojną Światową.

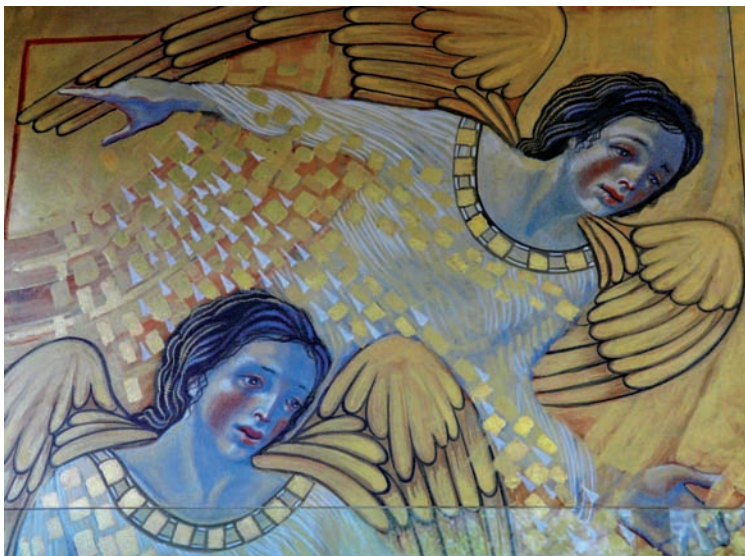
Jeszcze zanim doszło do wybuchu światowego konfliktu zbrojnego młoda siostra zakonna, z którą Jezus rozmawiał intensywnie o niezwykłym darze w postaci Bożego miłosierdzia, również doświadczyła wizji piekielnych męczarni. Święta Faustyna Kowalska tak to relacjonuje: „Dziś byłem w przepaściach piekła, wprowadzona przez anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakież jest obszar jego strasznie wielki. (...) Niech grzesznik wie: jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą. Piszą o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jako tam jest. (...) Jedno zauważyła: że tam najwięcej jest dusz, które nie dowierzały, że jest piekło”.

Obie relacje, potwierdzone przez Kościół, odzwierciedlają rzeczywistość, która często pojawia się w tekstach Nowego Testamentu. Zdanie z Dzieniczka pokazuje, że bardzo niebezpieczne jest powątpiewanie w istnienie tego rodzaju kar wiecznych, co do istnienia którego nie można mieć wątpliwości nade wszystko z tego powodu, że wskazuje na nie sam Jezus. Spójrzmy na kilka wypowiedzi utrwalonych przez Ewangelistów. Najpierw słowa Jezusa, które powinny w nas wywoływać zatrwożenie: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!” (Mt 25, 41).

Owszem, ważny jest powód gniewu i odrzucenia ze strony Mistrza z Nazaretu, ale dostrzeżmy nade wszystko, że owi potępieni skierowani są do miejsca, którego istnienie potwierdziły dzieci z Fatimy. Pojawia się tu obraz ognia. Bez wątpienia jest to metafora, użyta w celu uzmysłowienia nam wielkości bólu. W relacji Markowej oprócz ognia jest jeszcze obraz robaka: „...lepiej jest dla ciebie jednokim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (Mk 9, 47- 48). To dziwne słowo, zaczerpnięte ze świata przyrody, symbolizuje wyrzuty sumienia gryzące duszę, wręcz pożerające od wewnątrz, z doprecyzowaniem, że cierpienie takie nie ma końca.

Jeszcze inny obraz tej dramatycznej rzeczywistości odnajdujemy u przywoływanego już Ewangelisty św. Mateusza: „A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz – w ciemność; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 8, 12). Najpierw wyrzucenie na zewnątrz. To także metaforyczne określenie precyzujące, że wieczna szczęśliwość jest miejscem doskonałym, zamkniętym, bezpiecznym, dającym możliwość bycia w domu, wraz z najbliższymi, ukochanymi. Może jednak spotkać nas kara w postaci wyrzucenia z tego pięknego miejsca, gdzieś poza jego obręb. Przypomina się bez wątpienia konsekwencja, jaka za nieposłuszeństwo spotkała pierwszych rodziców. Zostali oni wyrzuceni z raju bez możliwości powrotu do niego (por. Rdz 3. 23-24). Ale jest jeszcze jeden przynębiający element kary – ciemność. Jezus mówi, że przyszedł na świat jako światło (por. J 12, 46). Bycie w Jego bliskości daje możliwość nasycania się tą jasnością. Ciemność to sytuacja pozbawienia możliwości przebywania z Chrystusem. Nie może być nic bardziej tragicznego dla człowieka. Taki rodzaj kary potwierdza w swoim nauczaniu święty Paweł: „Jako karę poniosą oni wieczną zagładę z dala od oblicza Pańskiego i od potężnego majestatu Jego” (2 Tes 1, 9).

Nie można mieć wątpliwości, że piekło istnieje.



Sam Jezus wyraźnie o tym nauczał, co dokładnie zrelacjonowali natchnieni autorzy. Największy tragizm tego miejsca polega na tym, że nie ma możliwości przebywania w bliskości Boga, a więc najczystszej, najdoskonalszej Miłości. Zamiast tego otoczonym się jest strasznymi postaciami, diabłami, ohydnyimi, odrażającymi, istotami, których poziomu wstępu nie można sobie w żaden sposób wyobrazić. Do tego dochodzą jeszcze katusze wewnętrzne w postaci wyrzutów sumienia na poziomie najwyższym. Ale najwięcej bólu wywołuje myśl, że to się nigdy nie skończy, trwać będzie wiecznie. Tego już zupełnie nie możemy sobie wyobrazić. Dlatego Maryja pokazała dzieciom w Fatimie namiastkę tych straszných doświadczeń, podobnie Jezus zezwolił na to siostrze Faustynie. Powód jest jeden: miłość do każdego człowieka i wielkie pragnienie Boga, aby nikomu z nas nie przytrafiło się to najstraszniejsze doświadczenie.

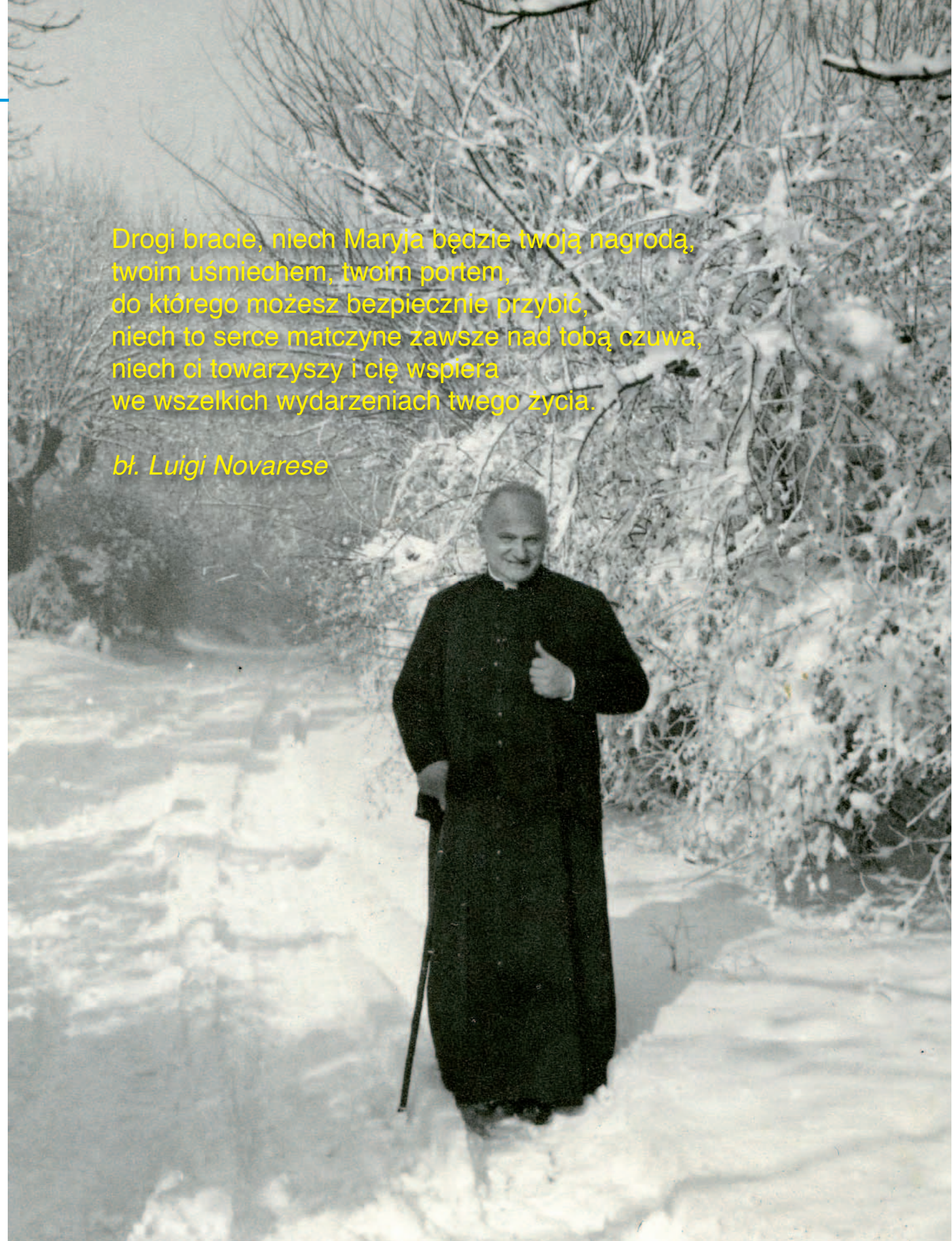
Istnienie piekła jeszcze z jednego powodu potwierdza ogrom miłości, jaka Bóg nas obdarzył. Jednym z największych darów, jaki otrzymaliśmy właśnie ze względu na umiłowanie nas, jest wolność. W najmniejszym stopniu Dobry Ojciec nie ogranicza naszej swobody. Na każdym etapie życia możemy postępować według własnego przekonania, niczym nie skre-

powani. Zasady wiary, przykazania, słowa z Biblii to zachęta, propozycja, możliwość. Możemy ją przyjąć, ale możemy także odrzucić. Bez wątplenia z wdzięczności za to, co otrzymujemy, powinniśmy wybierać życie, szczęście i błogostawieństwo (por. Pwt 30, 15-20), ale nie jesteśmy przymuszani. Ukazanie piekła jako kary także podkreśla wielkość Bożej miłości do nas. Tak mocne teksty, ostre słowa, obrazy pełne grozy mają na celu wyraźne ostrzeżenie, zniechęcenie do postępowania niebezpiecznego, mogącego zakończyć się tragicznie. Ponieważ mówimy o tragedii na poziomie najwyższym, dlatego też i te słowa nie są delikatne.

Śpiewając kolędy dostrzeżmy, że nawet, jeśli pojawia się w nich słowo „piekło” to mówi ono właśnie nade wszystko o niezmierzonej miłości Boga do nas, który nie zawahał się przyjąć upokorzenia w postaci narodzin w skrajnie ubogich warunkach, w otoczeniu zwierząt i biednych pasterzy. Przyszedł do nas, aby jednoznacznie rozprawić się z diabłem i ze śmiercią. Od nas samych zależy jak z tego daru skorzystamy.

Drogi bracie, niech Maryja będzie twoją nagrodą,
twoim uśmiechem, twoim portem,
do którego możesz bezpiecznie przybić,
niech to serce matczyne zawsze nad tobą czuwa,
niech ci towarzyszy i cię wspiera
we wszelkich wydarzeniach twego życia.

br. Luigi Novarese





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org